Nr. 263. We Lwowie Środa dnia 17. Listopada 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Halicka liczba 46.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr 50 ct — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr — półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 35 ct. od wiersza.

Lwów 16. listopada.

Nieodwołalnie tedy ustępuje z krzesła marszałkowskiego dr. Mikołaj Zyblikiewicz.

Kraj cały żegna go z prawdziwym żalem i dał niewątpliwe dowody, jak wysoko ceni pracę całego życia, spędzonego na usługach publicznych Była to praca, wśród której górowała zawsze troska o dobro narodu a nigdy choćby na chwilę nie postała myśl o sobie samym.

Od pierwszego początku życia konstytucyjnego w kraju naszym zajmował w niem Zyblikiewicz stanowisko niepospolite. Należał on niegdyś do tych, co się sprzeciwiali obesłaniu Rady państwa. Na tem polu zwyciężony, bronił w Kole Polskiem rezolucji.

Przez jakiś czas zajmował stanowisko prezesa Koła polskiego, a kiedy wybory bezpośrednie odjęły nadzieję rychłego zdobycia pewnej dla kraju autonomji, nie chcąc daremnie wydeptywać Izby wiedeńskiej, powrócił do kraju i stanął w Krakowie na czele Rady miejskiej...

Nie już w dziejach miasta, ale w dziejach narodu polskiego pamiętną będzie epoka jego rządów w Krakowie.

Przez tych lat kilka było miasto królów znowu moralną przynajmniej stolicą całej Polski.

Mimo wysileń politycznej straży ogniowej w Krakowie, mogło serce narodu u stóp Wawelu uderzyć silniejszem tętnem przy obchodzie jubileuszowym Kraszewskiego.

Później znowu, gdy monarcha, którego sprawiedliwość podbiła serca wszystkich Polaków, po długich leciech znowu kraj nasz odwiedził, zgotowała mu stara stolica przyjęcie godne imienia polskiego, a to dzięki niezmordowanej energji swojego burmistrza.

Niebawem owdowiała laska marszałkowska, wskutek okoliczności, o których wolimy się nie rozpisywać. Przez tygodnie i miesiące nikt nie śmiał podnieść złamanej laski... Uczynił to wreszcie dr. Zyblikiewicz, z najczystszego patrjotyzmu; pragnął ratować kraj od większego upokorzenia, chociaż wiedział dobrze, że opuszcza właściwe sobie pole działania, że znajdzie się na gruncie, przy opanowaniu którego siły i zdrowie utraci.

Jak długo czuł, że na tem stanowisku wytrwać umie, że jeszcze nie ma komu oddać do rąk laski, pełnił ciężki swój obowiązek z prawdziwem zaparciem się, nawet z poświęceniem zdrowia swojego.

Tak służył obywatel ojczyźnie! Dziś ustępuje...

Pośród wad wielu nabyliśmy jedną cnotę. Umiemy uczcić prawdziwą zasługę: cały kraj jednomyślnie szukał sposobu, w który mógłby okazać cześć swoją zacnemu mężowi i wielkiemu patrjocie, tak, a b y s i ę n i k o m u n i e w y d a w a ł o, ż e m a r s z a ł k a k r a j o w e g o o b a l o n o.

Niestety! I do tej demonstracji pożegnalnej przymięszał się pewien niesmak. Czyniąc krok rozumny pod względem treści, popełniono błąd co do formy, z którego intryga polityczna skorzystała.

Jedni zrozumnieli, czyli raczej udają, że zrozumieli, jakoby szło o demonstrację przeciw następcy p. marszałka, drudzy podsuwają myśl niedorzeczną, jakoby podpisujący demonstrowali przeciw osobie reprezentanta korony.

Forma manifestacji była, jak się sam p. marszałek wyraził, niezbyt zgodną ze stosunkami konstytucyjnemi, i sprawiła, że treść jej, jak to powiedzieliśmy — można było tłumaczyć w sposób stronniczy. Najlepiej było może, zwrócić się z adresem do samego marszałka.

Nawet człowiek dobrej woli, czytając prośbę zwróconą do hr. Taaffego, mógłby być łatwo wprowadzony w błąd, dla marszałka najbardziej przykry, jakoby ustąpienie jego nie było dobrowolnem, lecz przez Rząd spowodowanem.

Od p. Zyblikiewicza jedynie i wyłącznie zależy utrzymanie albo cofnięcie dymisji, i musi mu na tem zależeć, aby cały świat wiedział, że on sam włada sytuacją i to co czyni, czyni z dobrej woli.

Jeżeli jednak wypadki nie nadadzą nieporozumieniu zbyt wielkiej doniosłości, to uczynił kraj dobrze, żegnając tak uroczyście swego ukochanego marszałka. Źle byłoby tylko w takim wypadku, gdyby w skutek błędu formy w obec stanowczej rezygnacji marszałka, laska nie dostała się w ręce właściwe.

Panuje jednomyślna zgoda w kraju, że po dr. Zyblikiewiczu, jeżeli rezygnacja tegoż przez monarchę będzie przyjętą — tylko jeden ks. Adam Sapieha objąć może laskę marszałkowską, jeżeli godność marszałka a wraz z nią Sejm i Wydział krajowy mają zachować swoje wysokie znaczenie polityczne. — Jeden książę Sapieha ma za sobą równie długą służbę około dobra narodu.

Podobnie jak doktor Zyblikiewicz, zasiada on w Sejmie z krótką przerwą od samego początku. Gorący udział, jaki brał w wypadkach podczas ostatniej walki narodowej, pozbawił go mandatu i wolności. Powróciwszy do kraju i obrany prezesem Towarzystwa gospodarskiego, piastuje ten urząd przez długi szereg lat, oddając się cichej, ale skutecznej pracy, będącej dziś pierwszym obowiązkiem Polaka. Powołany do Parlamentu wiedeńskiego jako par dziedziczny, zajął tam jako Polak, stanowisko wybitnego rzecznika naszej sprawy narodowej.

Za jego staraniem stało się, że nieraz przeprowadzano w Izbie wyższej żądania kraju, których Delegacja polska w Izbie niższej przeprowadzić nie zdołała. On to stawił i przeprowadził wnioski doniosłości politycznej, które rozszerzyły prawodawczą autonomję Sejmu w sprawach szkolnych....

W chwili, gdy ustępuje dr. Zyblikiewicz, żąda kraj cały, aby książę Sapieha okazał się nie mniejszym od dr. Zyblikiewicza patrjotą, aby więc tak samo, jak ustępujący dziś marszałek, przyjął ciężar który spada na jego barki, nie oglądając się na krzyki, intrygi i nieporozumienia.

Jeżeliby się ks. Sapieha cofnął przed ciężkim obowiązkiem, mogłoby to pociągnąć za sobą następstwa wielce niepożądane, a w obecnej dobie nawet zgubne.

Laska marszałkowska mogłaby łatwo dostać się w ręce ludzi zacnych i rozumnych, w ręce dobrych Polaków, ale ludzi, którzy nie reprezentują żadnej idei politycznej. Gdybyśmy dostali marszałka, który od lat 20 zajmuje się administracją kraju, strzegąc się pilnie wszelkiej polityki, byłoby to nawet szkodliwem, gdyż godność marszałka zeszłaby w takim wypadku na urząd administracyjny, — a Sejm nasz stałby się francuską Radą departamentową.

A jednak, gdyby książę Sapieha nie przyjął ofiarowanej mu godności, ewentualność ta łatwoby mogła nastąpić.

A jeszcze gorzej by się stało, gdyby jakikolwiek urzędnik, znany przedewszystkiem z tego, że służył gorliwie pewnej frakcji politycznej, został zamianowany marszałkiem.

Niebezpieczeństwo to mogłoby zajść łatwo, gdyby ks. Adam Sapieha nie przyjął ofiarowanej mu godności.

To też kraj spodziewa się i liczy na to, że książę Sapieha w tej krytycznej chwili zgodzi się na ofiarę i obejmie ster nawy krajowej.

Lwów 16. listopada.

Od początku do końca same zapewnienia pokojowe, — tak się da najkróciej i najdokładniej określić przemówienie ministra spraw zagranicznych, wygłoszone na sobotniem zebraniu komisji dla spraw zagranicznych Delegacji węgierskiej. Pod tym względem zgadzają się oświadczenia hr. Kalnoky'ego tak z głośną treścią mowy tronowej, jakoteż i z tem, co już dawniej powiedział p. Tisza imieniem Rządu wspólnego. Głównym bowiem celem tamtych enuncjacyj było również odjęcie opinji publicznej gniotącej troski wojny, tudzież zapewnienie, że monarchja chce jej uniknąć, a co ważniejsza, że jej może uniknąć b e z n a r a ż e n i a n a j w a ż n i e j s z y c h i n t e r e s ó w p a ń s t w a n a W s c h o d z i e.

Podkreślamy wyrazy ostatnie gdyż są one główną osią, około której obraca się cała polityka Austrji na Wschodzie. Jak wojny dla wojny samej nikt sobie życzyć nie może i nie życzy, tak z drugiej strony nic nie byłoby niebezpieczniejszego i szkodliwszego dla interesów i powagi monarchji na zewnątrz, jak ślepe trzymanie się zasady utrzymania pokoju dla pokoju samego. Tego ostatniego zarzutu chciał przedewszystkiem uniknąć hr. Kalnoky a że dwie poprzedzające enuncjacje, pod jego wydane egidą, budziły właśnie wątpliwości, pozostawiając pewne obawy, że owo dążenie pokojowe może spowodować upadek energji dyplomacji austrjackiej w stosunkach zewnętrznych — dziś sam przyjął on na siebie obowiązek wyjaśnienia, dla czego nie żywi tych wątpliwości i co mu daje nadzieję, że obecne zajścia na Wschodzie zakończą się pokojowo, bez narażenia powagi Austrji lub jej interesów praktycznych.

„Gdyby Rosja spróbowała wysłać do Bułgarji komisarza, któryby był sobie przywłaszczył w całości lub w częś i rządy kraju, lub gdyby przyszło do okupacji czy to kraju, czy też tylko niektórych miejsc na wybrzeżu, byłyby to wypadki, któreby w każdym razie zmusiły nas do stanowczego wystąpienia." W powyżej zacytowanym ustępie określił hr. Kalnoky jasno granicę, do której Rosja iść może w Bułgarji, nie naruszając interesów europejskich. Przyznać musimy, że hr. Kalnoky nie uczynił tej granicy zanadto szeroką. Jak długo Kaulbars będzie tylko pisał choćby najenergiczniejsze noty do rejencji bułgarskiej; jak długo będzie odbywał statystyczne podróże, zwoływał mityngi, zdzierał plakaty i urządzał bankiety dla zdrajców; dopóki nie spróbuje odebrać rejencji władzy, lub nie obsadzi Ruszczuku albo Warny bagnetami moskiewskiemi — tak długo wolno mu bezkarnie wypełniać swoją misję dyplomatyczną w sposób, jaki mu się tylko podoba. Ale jeżeli tylko w jednym lub drugim kierunku przekroczy wyznaczoną mu granicę, wówczas wie na pewne, że się spotka z energicznym *veto* Austro-Węgier, które mu może odebrać ochotę do dalszych eksperymentów.

W ten sposób rozjaśnił hr. Kalnoky wątpliwości, które budziła jego polityka, a na które wskazywaliśmy niedawno jako na przyczynę prądu opozycyjnego, budzącego się przeciwko niemu w łonie Delegacji węgierskiej. Powtarzamy, że wyjaśnił je ku zadowoleniu wszystkich. Być może, że się znajdą ludzie, którzy uważać będą tę granicę za zbyt szeroką.

Postępowanie Rosji w obec ludu mającego zagwarantowane prawo istnienia niezależnego i samodzielnego, jest od początku tak nieludzkiem, bezwzględnem i przeciwnem poczuciu prawa i godności ludzkiej, że w każdem sercu prawdziwie ludzkiem musi zrodzić odrazę i oburzenie pobudzające do czynu. Ale uczucia nie mogą wpływać na politykę. Hr. Kalnoky widzi jasno odpowiedzialność, jakąby przyjął na siebie ten, coby pierwszy popchnął Europę do wojny. Chce on jej dopóty unikać, jak długo to będzie możliwem, dopóki Rosja nie przekroczy zakreślonej jej granicy.

A skoro ją przekroczy, cóż potem? P. minister odpowiedział na to pytanie. Groźba zdecydowanego, energicznego wystąpienia jest w jego przemówieniu dość jasną. Spodziewa się jednak, że groźby tej wypowiadać nie będzie potrzeby, a jeżeliby mimo to nastąpiły inne wypadki, gdyby mimo to groźbę taką wypowiedzieć przyszło, ma on nadzieję, że wówczas sama groźba wystarczy. Zadaniem jego bowiem stanowisko, jakie Austrja zajmuje obecnie w rzędzie mocarstw, jest dość poważnem, żeby głos jej nie przebrzmiał bez skutku. Austrja w danym wypadku nie będzie samą, a z pomiędzy mocarstw podpisanych na traktacie berlińskim dwa, a względnie trzy inne poprą jej słuszne żądania.

Na czem hr. Kalnoky buduje to przekonanie, o tem powiemy w artykule następnym.

Korespondencje.

Kraków 15. listopada.

(*Budowa kolei otaczającej Kraków.— Kolej Państwowa.— Przyjazd p. namiestnika.—Towarzystwo kredytowe ziemskie krakowskie a Bank dla handlu i przemysłu.— Wodociągi*).

Do Krakowa przybyli już inżynierowie z jeneralnej Dyrekcji kolei Północnej, którzy mają się zająć budową mostu przez Wisłę na Zwierzyńcu, tudzież budową trasy Kraków-Zwierzyniec-Łagiewniki, tj. kolei circumwalacyjnej. Budowa cała ma być najpóźniej do końca czerwca 1887 r. wykończoną i oddana do użytku publicznego.

Jeneralna Dyrekcja kolei Państwowych w Wiedniu, postanowiła personal urzędniczy i sług na swych linjach galicyjskich znacznie zredukować. W tym celu na czas dłuższy zamkniętym zostanie wszelki prawie awans—a posady wakujące lub opróżnić się mające nie będą obsadzane tak długo, aż *status* urzędników i sług dojdzie do pożądanej miary.

Przyjazd namiestnika do Krakowa ma dziś wieczór a najpóźniej jutro nastąpić. W Krakowie bawi oczekując przyjazdu jego jeden z wyższych urzędników kolei Karola Ludwika, p. Dormus, dla konferencji w ważnych sprawach.

Celem przeprowadzenia zmiany statutów Towarzystwa kredytowego ziemskiego bawił w mieście naszem przybyły z Wiednia adwokat dr. M a u t n e r, który ma również wspólne z dyrektorem Zakładu p. dr. P i e k o s i ń s k i m załatwić sprawę konwersji listów zastawnych tegoż Towarzystwa za pośrednictwem Banków wiedeńskich. W tej dla całego kraju nader ważnej sprawie udaje się 19. tm. dyrektor dr. Piekosiński do Wiednia.

Organizacją wewnętrzną Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu zajmuje się dyrektor tutejszej kasy Oszczędności p. S ł ę k, którego radami powoduje się przeważnie nowa Dyrekcja i pp. asanatorowie. Należy się spodziewać, iż interesa bankierskie ograniczone będą do najmniejszych rozmiarów, t. j. do komisyjnego sprzedawania papierów krajowych, do zakupna walorów i że natomiast dział zakupna i sprzedaży komisowej wszelkich produktów krajowych zostanie jak najbardziej rozszerzonym zwłaszcza, iż dział ten przynosił przeciętnie około 10 procent czystego zysku od kapitału inwestacyjnego.

Ze spraw obchodzących ogół mieszkańców Krakowa zanotować wypada sprawę wodociągów, która dzięki staranności i pracy prof. dr. Stanisława D o m a ń s k i e g o doprowadzoną została do tego stadjum, iż wkrótce przedłożonym zostanie Radzie miasta najdokładniejsze obliczenie ilości wody dla dzisiejszej liczby mieszkańców, tak do picia jak i do użytku gospodarskiego, następnie obliczenie na przyszłe lat 10, 20 i 30 według statystyki prawdopodobieństwa, dalej statystyczne obliczenie ilości wody w rozmaitych porach roku, w czasie deszczów i posuchy itd.

Praga 13. listopada.

(*Artykuł Gazety Narodowej.*)

(*jk.*) Na podstawie rozmowy z jednym z wybitniejszych posłów czeskich uwiadamiam was, że wystosowany do Czechów artykuł *Gaz. Nar.* nietylko ich nie przekonał, ale przeciwnie, jak było można tego się spodziewać, wywołał tu oburzenie. I nic dziwnego. Wspomniany artykuł zmierza w tym samym kierunku, który niedawno *Gaz. Nar.* u waszego korespondenta potępiała i posuwa się w tem bezporównania dalej, niż by to mogło leżeć w naszym programie.

My bowiem wprawdzie zawsze oburzaliśmy się i nie przestaniemy oburzać na ohydne artykuły *Nar. Listów,* odnoszące się do stosunku czesko-rosyjskiego, lub polsko-rosyjskiego, potępialiśmy jednak odnośne artykuły *Nar. Listów* tylko dla tego, że o kwestji wchodzącej w obręb austrjackiej polityki zewnętrznej mówią i piszą Młodoczesi właśnie t a k, a n i e i n a c z e j, nigdy zaś dla tego, ż e w o g ó l e s i ę n i ą z a j m u j ą. Dlaczegożby bowiem Czesi nie mieli prawa zajmować odpowiadającego wewnętrznemu ich wpływowi stanowiska w polityce zagranicznej naszej monarchji? Na to niech odpowiada *Gazeta Narodowa.*

---

2)

STOLARZ KOWALSKI

SZKIC Z NIEDAWNYCH WSPOMNIEŃ

ADAMA SZYMAŃSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Ale nie uwierzysz chyba mój bracie, gdy ci powiem, że to od niedawna się stało i ja ot, choć już więcej niż siedmdziesiąt traw zjadły cielęta w moich oczach, przed piętnastu jeszcze laty bałem się bilaków, jak złych duchów się boję. Zobaczyłem bilaka, tom umykał z drogi, jak zając, co tchu starczyło w las, w krzaki, byle dalej. I nietylko ja, wszyscy bali się bilaków, bo źle, widzisz, wtedy mówili o nich: mówili, że rogi mają, że ludzi biją i inne różności.

A gdym, dowiedziawszy się, że wieści te z miasta przynoszone były, zaczął wyrzucać staruszkowi łatwowierność zbyteczną w przyjmowaniu baśni bezzasadnych, niesprawdzonych, ohonior oburzył się na mnie prawdziwie:

— Bój się Boga, czyż moglibyśmy tak na słowo puste uwierzyć temu wszystkiemu, co wtedy gadali? Jak tam już inni gdzieindziej, tego nie wiem, ale i ja, i ci, którzy tu w okolicy mieszkali, wierzyliśmy, bo od ojców słyszeliśmy, że *bilak* każdy — człowiek straszny i niebezpieczny.

A było to ot z czego. Starzec popił z czarenn, pyknął z fajki kilkakrotnie i tak ciągnął dalej:

— Ojca mego jeszcze na świecie nie było i dziadek mój był chłopcem jeszcze młodym, bo mu dopiero „*kałym*" ¹) zbierać zaczęto, gdy tu zjawił się bilak z lodowatemi oczami ²), brodą dużą i wąsami ogromnemi i zamieszkał ztąd niezbyt daleko, tylko nie tu w dolinie, ale tam, wysoko, na górze. A była tam wtedy tajga do dzisiejszej wcale niepodobna, zwarta, gęsta, toporem jeszcze nigdzie nie tknięta. W tajdzie tej jurta stała opuszczona i jurtę tę zajął ów bilak. Ale jak tylko on tam osiadł, tajga wokół na „*kiesę*" ³) dobią stała się dla ludzi niedostępna. Bilak po tajdze ze strzelbą chodzi i jak tylko człowieka zobaczy, choćby to i kozak był nawet, bierze na cel i jeżeli ten nie ucieka, strzela i strzela nie na żarty, ale prawdziwie. Z czego i jak on żył? duchy to wiedzą leśne, bo co z ludzi, to nikt tego nie widział. Uciekali od niego wszyscy jak od „*prokazy*" ⁴). Ci tylko, co go widywali, jak chodził po tajdze do złego podobny, powiadali, że uhodzi z początku w ubraniu, podobnem do ubrania tojonów i suruksutów russkich, ale później to już chodził w skórach, które widać już sam sobie zeszywał. I powiadali ci ludzie także, że coraz straszliwszy, coraz dzikszy się stawał; broda do pasa mu urosła, twarz coraz bielszą się robiła, a oczy to płomieniem gorzały. Tak upłynęło lat kilka. Ale w środku zimy jakoś, w czasie mrozów największych zdarzyło się, że „*chijus*" rozszerzył się zabójczy i w ciągu dni kilku nikt go nie widział; a że zwykle codzień pokazywał się komuś z daleka, więc dano znać do miasta, aby dowiedzieli się, czy co złego z nim się nie zrobiło. Przyjechali, wchodzą ostrożnie — a bilak leży na łóżku w swych skórach, cały szronem śnieżnym okryty i tylko w ręku krzyżyk mały ściska.

— Bilak był nieżywy. Może z głodu umarł, może zmarzł, a może i tak go wziął szatan do siebie? Osądź że sam teraz, czy po tem wszystkiem słusznie czy nie baliśmy się bilaków? Przed tamtym wszyscy uciekali, a tu odrazu tak dużo najechało!

— He, he, he! Chociaż suruksut, ale młody jesteś, mój bracie, więc myślałeś, że ludzie bez przyczyny co robią? Wiedź że o tem, żeś się omylił; nie taki *sacha* głupi, jakci się wydało.

* *
*

Podanie o bilaku, który nie znosił nawet widoku człowieka, podanie następnie jeszcze w Jakucku z kilku ust mi powtórzone, wywarło wtedy na mnie silne wrażenie. Więc tu może po tych gajach i łąkach po których dziś chodzę, biegał kiedyś z bólu wielkiego oszalały i zdziczały człowiek? Czy cierpienia jego były tak wielkie, czy dusza jego na złość i nędzę ludzką tak czułą i wrażliwą? Czy może rozłąka ze swą ziemią, z ludźmi sercu drogimi, tak złamała nieszczęśliwego? Opanowany myślami podobnemi wracałem do miasta, nie patrząc już na nic; szedłem prędko, biegłem prawie i biegłem tak, dopókim nie usłyszał krzyku przeciągłego i niezbyt oddalonego:

— „*Kaaal are, kaal!*"

Z początku jak krzyku samego tak i tego zkąd on pochodzi — nie rozumiałem, gdy jednak coraz wyraźniej powtarzać się zaczęło „*Kaal are, kal, dohor!*" zrozumiałem: z za gaju, a raczej niewielkich krzaków, przedemną leżących, wołał ktoś po jakucku: Chodź tu, chodź, bracie!

Idąc przez zarośla, domyśliłem się nawet, kto to krzyczy. Ani Jakut, ani Rosjanin czy to tutejszy czy przejezdny, nigdy tak nie przekręci słów, które czysto po jakucku wymówione, brzmieć powinne: „*Kel ere, dohor*".

Taką samowolą względem dźwięcznej mowy jakuckiej odznaczają się tylko nasi mazurzy. Przez cały czas mego pobytu w Jakucku nie spotkałem chłopa mazura, któryby słów powyższych nie przekręcił, nie przerobił z mazowiecka; jakby za zmową wszyscy zawsze wymawiali: *Kal are.*

Rzeczywiście, tuż za krzakami, za mostem przerzuconym przez wązkie jezioro, czy też zamuloną odnogę Leny, stał człowiek w zwykłem ubraniu „*posieleńca*" ¹) i żywo wymachując rękami, z twarzą w lewo od drogi zwróconą, wykrzykiwał uparcie swoje: *Kaal aré, kal dohor!*

Wykrzykiwał zaś tak do Jakuta, widniejącego na skraju zarośli, po drugiej stronie wody leżących. Przekonał się widać o tem ostatecznie i sam wołający, bo gdym już był około samego mostu, krzyknąwszy mu jeszcze raz: „*Kaal are,* psiąkrew!" przestał wołać, klnąc go tylko półgłosem: „a zebyś penk, psia paro! a zebyś spuch psi synu!"

Zobaczywszy mnie, umilkł, ale gdym zrównał się z nim i przywitał go „pochwalonym", chłop aż przysiadł ze zdziwienia:

— O Jezusie! a z kiela ze pon bandzie?

Zaznajomiliśmy się prędko. Chłop mieszkał gdzieś w ułusie jakuckim i przyszedł do miasta, aby się nająć na robotę do kopalń złota; najął się i iść tam miał wkrótce, jako poganiacz przy partji bydła. Bydło to pasł on tu obecnie, a ponieważ rozbiegło się mu ono w różne strony i sam jeden w żaden sposób nie mógł wegnać na most rozbrykanego stada, czekał więc czy nie nadejdzie kto i nie pomoże mu trochę; w tym też celu wołał on także Jakuta. Naturalnie, chętnie pomogłem mu i, gdy stado, przepędzone przez most, już spokojnie szło dalej, idąc razem, gawędziliśmy sobie po drodze.

Z rozmowy jakoś wypadło, żem zapytał go, u kogo zatrzymał się po przyjściu do miasta.

— Ano u Kowalskiego.

Znałem w Jakucku wszystkich Polaków, o żadnym jednak Kowalskim nie słyszałem.

— Ano u tego stolarza Kowalskiego!

Ale i o stolarzu nie słyszałem. Z kimże on tu zna się, do kogo chodzi? pytać zacząłem.

— Adyć to cudok taki, to wszyscy go tu znajom, no a co som to do nikogo nie chodzi.

— Jakto do nikogo?

— A jakże ma chodzić, kiedy ma nogi „jak stępory cyste" bez paliców wcale, do idnego poobletały. No to jeszcze, jak mu się nie rani, pół biedy, ale jak mu te rany pootwierajom się, to już po izbie łazić nie może.

— Z czegóż on się utrzymuje?

— Ze stolarki potrochu; warsztat ma piękny i naczynia różnego dość takoż, tylo, że powiadom, jak ustać na nogach nie może, no to już i stolarka nie idzie. Wtedy to lubi bardzo, jak kto przyjdzie i ściotkę obstaluje, tyż piękne ściotki robi i do pokojów i do ubraniów choćby, tylo, że tu pokojów takich niewiela, coby ściotkami zamiatać, a i wedle ubraniów tyż rzadko kto czyszczone nosi. Tera widzę znowu zaniemóg.

— A nie wiecie zkąd on jest, czy dawno już tu?

— Dawno toć dawno, bo jeszcze ponoć i naszych tu tak dużo nie było, a on już był tutaj, ale co do tego, zkąd on, kto on taki, no to prawdziwie widno, pan go nie zna, bo żeby go pan znał, toby nie dopytował mnie o to.

— Widzi pan, nie tylo mnie, ale choćby i z panów komu, choćby i księdzu, co z Irkucka przyjeżdża, jeśli go o to pytajom, zawdy on jedno powiada: „Mój bracie — mówi — sam Bóg wie dobrze, zkąd ja i kto jestem, a sensu z tego nie ma nijakiego, nie będzie tyż z tego niczegoj, kiedy i ty się o tem dowiesz." Ot ma pan! więcej nikt się od niego nigdy nie dopytał. Pomimo to, dokładnie wywiedziałem się od pastucha, gdzie mieszka Kowalski. Chociaż bowiem nie zdawałem sobie z tego sprawy dokładnej, dlaczego wówczas tak myślałem, opowieść o bilaku, uciekającym od ludzi, i wiadomość o stolarzu kalece, także kryjącym się przed nimi, odrazu związały się w mym umyśle w jednę całość. Czułem, że pomiędzy nimi zachodzi tajemniczy związek, że wszystkie rzeczy na świecie, powtarzając się czasów koleją, są zawsze do oglądania na ziemi, że więc, być może i cierpienie wielkie, o którem myślałem przed chwilą, że skończyło się wraz ze śmiercią bilaka; znajduje się tuż obok mnie oddawna, zmienione tylko może, ale nie mniejsze, również wielkie i ciężkie, również bolesne dla dotkniętego.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

---

¹) *Kałymem* — zowie się zapłata za żonę zwykle w bydle, t. j. bydłem i końmi wypłacana.

²) Tak ludność jakucka jako czarnooka nazywa nieraz [illegible]

³) *Kiesa* — miara jakucka równa się 7—10 wiorstom.

⁴) *Prokaza* — *lepra borealis* — choroba zaraźliwa; chorych pomieszczają w osobnych jurtach.

¹) Deportowanego.

Co do nas my nietylko nie odmawiamy Czechom tego prawa, słusznie należnego się wszystkim austrjackim narodom, lecz przeciwnie pragniemy, aby naród czeski prawo to posiadał i spełniał z całą świadomością, aby mógł raz przecie jako naród z świetną historyczną przeszłością, naród wolny i kochający tę wolność, wreszcie jako naród szlachetny — potępić politykę tego swojego stronnictwa, którego programem politycznym jest zaprzedanie Czechów carytzmowi. Tego od Czechów w polityce zagranicznej żądamy, ale żądając tego właśnie a nie innego stanowiska Czechów w polityce zagranicznej, składamy zarazem dowód, że nie dzielimy zdania, jakoby się Czechom głos w polityce tej nie należał.

Czego dokonują pod bne wystąpienia *Gazety Narodowej*, o tem świadczy fakt, że kiedym zapytał wspomnionego posła, czemu *Nar. Listy* tak często krwawo obrażają Polaków, ten powszechnie szanowany czeski mąż stanu odrzekł: „Przeczytaj pan przedostatni numer *Gazety Narodowej*, a przekonasz się, że to co my piszemy, jest tylko odwetem".

Wyrodny brat.

Ks. Meszczerski w *Graždaninie* z dnia 8go bm. pisze:

„Jeden z przyjaciół moich pisze mi dzisiaj, że chciał mi nadesłać przypowieść „O sześciu braciach", jako pendant do biblijnego Józefa i jego braci.

„Rosja, wedle mojego przyjaciela, to jest właśnie Józef, Rosja bowiem jest spokojna, łagodna i rozumna.

„Miała ona sześciu braci.

„Pierwszy brat, Polska słowiańska, sprzeniewierzył się jej odstępczo, zdradził jej wiarę i stał się jej zawziętym wrogiem.

„Drugi brat — Grecja przez nas oswobodzona. Czy Grecja jest z nami, czy przeciw nam, wypadki dowiodły; w każdym razie nie ma braterstwa między nami a Grecją.

„Trzeci brat — Mołdawja i Wołoszczyzna. Oswobodziliśmy ją — a to wybrał sobie Niemca na księcia, dziś zaś jest nam obcy i prędzej przeciw nam niż z nami.

„Czwarty brat — Serbja. Także oswobodziliśmy ją — odwróciła się od nas i stargała wszystkie węzły duchowe z nami.

„Piąty brat — Bułgarja.

„A szósty?

„Szósty — Mazuruś. Ona jedna zlała się i zjednoczyła z nami, albowiem zrozumiała, że przyszła godzina, w której jedynie zjednoczyć się z bratem w krwi i wierze i cierpieć los wspólny, aniżeli zależeć od państw innowierczych; że lepiej zamienić kozacką swobodę na poddaństwo carowi rosyjskiemu, aniżeli dostać się pod tyranję Lacha lub władzę Niemca.

„Co stąd wynika?

„To że Bułgarja nasz brat zapamiętały w uporze, powinna być pozostawiona własnemu losowi. Niechaj cierpi. Może przyjdzie czas, że tak samo jak Mazuruś i ona zrozumie, że lepiej zjednoczyć się z Rosją, aniżeli ginąć w walce międzoczego uporu. I wtedy piąty brat przyłączy się do Rosji i zjednoczenie stanie się trwałem."

Daleko lepiej i pożyteczniej, żeby ten przyjaciel powiedział był *Graždaninowi*, że wszyscy odstąpili owego brata — Rosję, bo dzisiejszemu Rządowi stała się i jest bratem wyrodnym. Mazuruś to samo czuje, co inni, ale przesładowanie znosi i cierpi, wyglądając lepszej przyszłości.

Wypadki na Wschodzie.

Jak pojmowano w Bułgarji sytuację w przededniu wyboru księcia Waldemara, określa najlepiej mowa dep. Rissowa, którą wygłosił na poufnem posiedzeniu, poprzedzającem publiczne posiedzenie, na którem ks. Waldemar jednomyślnie wybranym został. „Wybór tak księcia Aleksandra, jak i księcia Waldemara—mówił Rissow—nie jest wolny od niebezpieczeństw. Wybrać należy księcia, z którego wyborem mniejsze niebezpieczeństwo się łączy dla państwa. Z wyborem księcia Aleksandra łączy się niebezpieczeństwo bezzwłocznej okupacji rosyjskiej, ale łączy się z nim także widok utrzymania niezależności, choćby skutkiem wojny europejskiej. Wybierając księcia Waldemara, zyskamy może na czasie. Jeżeli jednak odrzuci wybór, osłabioną zostanie znacznie powaga Rządu, a skutkiem tego może i przejście do innego Rządu, w jakim to razie można się spodziewać zaburzeń w kraju. Jeśli zaś Waldemar przyjmie wybór, nastanie znów niebezpieczeństwo nekuteeznienia okupacji przez wojska bułgarskie, przynoszącej nam więcej hańby od okupacji rosyjskiej. Waldemar przywiezie z sobą prawdopodobnie oficerów rosyjskich, których bez naruszenia konstytucji wprowadzić może na podstawie konwencji wojskowej, a uczynić to może tem łatwiej, że budżet na rok przyszły już jest uchwalony i obejść się będzie można bez zwołania Izb przez piętnaście miesięcy. Z wprowadzeniem zaś oficerów rosyjskich kończy się niezależność Bułgarji."

* * *

Do *Pressy* donoszą z Sofji: Kaulbars kazał odmowną odpowiedź króla duńskiego wydrukować w tysiącach egzemplarzy i rozszerzyć ją po całym kraju. Panuje tu wielkie wzburzenie.

* * *

Do tegoż dziennika donoszą z Petersburga: W ostatnich raportach wyraził Kaulbars nadzieję, że rejencja bułgarska obaloną zostanie bez środków gwałtownych. Kaulbars użala się bezustannie na stanowisko konsula angielskiego.

* * *

Podług prywatnych depesz *Sonn und Montags Ztg.* przejeżdża przez Czerniowce od kilku już dni wielu oficerów rosyjskich wyższych rang w mundurach wojskowych i ubiorach cywilnych. Oficerowie ci udają się przez Rumunję do Bułgarji. W Sebastopolu mają być wszystkie okręty wojenne skoncentrowane, a tylko okręt wojskowy „Ingul" krzyżuje około miast portowych, aby flocie dostarczyć materjału wojennego. Na okręcie wojennym „Elboros" zatknął naczelny komendant floty morza Czarnego flagę admiralską.

* * *

Köln. Ztg. odebrała telegram z Tirnowy, datowany 11. b. m., że konsul rosyjski w Warnie oświadczył po odebraniu z tamtejszego urzędu telegraficznego depeszy szyfrowanej z Burgas, której dla licznych usterek nie mógł odczytać, iż jeżeli się coś podobnego raz jeszcze wydarzy, każe okrętom wojennym bombardować Warnę. Zdarzenie trudne do uwierzenia, a jednak prawdziwe. *Nordd. Allg. Ztg.* reprodukuje ten telegram, łącznie z końcowym jego dodatkiem.

* * *

Sonn- und Montags-Ztg. zajmuje się w artykule wstępnym kandydaturą Dadiana Mingrelskiego na tron bułgarski. „Nie ma już Europy", powtarza wspomniane pismo, jeśli car śmie proponować mocarstwom tę karykaturę księcia jako kandydata na tron bułgarski i jeśli mocarstwa choćby tylko na chwilę zastanawiają się nad możliwością takiego kandydata. Mocarstwa spodziewają się — dowodzi dalej *S.- u. M.-Ztg.* — że ustępstwem dla Rosji będzie można zapobiedz grożącej okupacji. Ale tak nie jest. Gdyby na tronie bułgarskim zasiadł potomek domu panującego, byłaby jakaś gwarancja, że duma i poczucie honoru nie pozwolą mu być bezwzględnie i niewolniczo uległym woli cara. Czego się jednak można spodziewać od męża, który sprzedał swoje prawa zwierzchnicze carowi, który się sam uczynił służalcem cara? Czemże może on być, jeśli nie ślepem i niewolniczem narzędziem w ręku Aleksandra III.? Nie ulega wątpliwości, że ten Dadian jest tylko kwatermistrzem okupacyjnej armji rosyjskiej, a ewentualność okupacji w całej pełni teraz dopiero zagraża. Osadzić jednego z niewolników rosyjskich na tronie bułgarskim, znaczy torować Rosji drogę do Stambułu.

Prawo telefonowe.

W miarę ogólnego postępu ludzkości wyłaniają się rozmaite stosunki nowe, które będąc z jednej strony owocem progresywnej metamorfozy społecznej, z drugiej są przyczyną i źródłem dalszych nowości we wielu kierunkach życia narodów. Obok tego, zwłaszcza w czasach ostatnich, przybyły metody innego rodzaju, wpływające potężnie na rozwój urządzeń socjalnych. Mam na myśli wynalazki ostatnich dziesiątek lat, które w dziedzinie ustawodawstwa siłą konieczności przynależne zdobyły sobie stanowisko. I tak: powstało we wszystkich państwach europejskich prawo kolejowe, mające obecnie odrębny niemal system, jakkolwiek jeszcze bardzo wiele mają prawodawstwa w tej mierze do zrobienia, a zwłaszcza w Austrji, gdzie dawniejszy brak instytucyj kolei państwowych nie dozwalał tej gałęzi prawa należycie się rozwinąć. W ostatnich dopiero latach zaczęto na tem więcej się zastanawiać, wydano wiele ustaw i stworzono niemal osobną literaturę dla tej części nauk prawniczych.

I oto, zaledwie jeden środek komunikacyjny (tj. kolej żelazna) znalazł w ustawodawstwach częściowe przynajmniej uwzględnienie, — przybywa nowa arterja ruchu, telefony. Owoż jedną z najważniejszych kwestyj, która się prawnikowi narzuca ze względu, iż telefon staje się w świecie handlowym środkiem, wysoce ułatwiającym zawieranie umów, jest, do jakiego rodzaju kontraktów należy zaliczyć ugodę zawartą przez telefon. Zanim przystąpimy do szczegółowego roztrząśnienia tego pytania ze stanowiska austrjackiej ustawy handlowej, przebiegniemy pokrótce zdania, wyrzeczone w tej mierze przez prawników włoskich, którzy dotąd najwięcej nad tem zagadnieniem się zastanawiali. Przedewszystkiem jednak zapoznamy czytelnika z pracą sławnego jurysty szwajcarskiego, dra Meili'ego, gdyż on pierwszy znakomicie opracował ogólne prawo telefonowe. Zdaniem tego uczonego ugoda zawarta przez telefon jest umową między obecnymi. Strony kontraktujące należy uważać za dwie osoby stojące w ciemności, które słyszą się nawzajem, jakkolwiek siebie nie widzą. Odległość miejsca, a raczej niejednolitość, jest tu zupełnie obojętną i nic nieznaczącą, bo przyjąwszy np. że osoby rozmawiające przez trąbki akustyczne, są dla siebie obecne, nie możemy nazwać tej rozmowy rozmową między nieobecnymi. Zachodzi tu wprawdzie różnica, na razie ważna, t. j. że ton rozmowy nie jest identycznym; atoli w razie technicznych ulepszeń telefonu, co niezawodnie wkrótce nastąpi, różnica ta zupełnie odpadnie, a reprodukcja głosu będzie całkiem wierną. Nakoniec wypowiada Meili mniemanie, że w obec dzisiejszych stosunków handlowych odległość miejsca uważać należy za nieistniejącą.

Z prawników włoskich orzekł w tej mierze Gabba następująco: Kontrakt telefonowy jest ugodą między obecnymi, gdyż strony bezpośrednio się stykają, czego dowodzi ta okoliczność, iż w chwili tej samej, gdy jedna osoba mówi, druga równocześnie słyszy.

Odmiennego zdania jest Vidari: Obecność między kotraktującymi nie jest obecnością *animo et corpore*, za czem idzie, że umowa powstaje między nieobecnymi. Również prawnik Bulaffio zgadza się w zasadzie z wywodem Vidariego, lecz rozumuje inaczej: „Akceptant po zawarciu kontraktu jest pozbawiony możności odwołania, którąby miał zresztą, gdyby ugodę zawarł telegraficznie."

Ten sąd jest mniej trafny, bo nie obejmuje wszystkich możliwych wypadków. Zupełnie nareszcie odmienne stanowisko zajął Norsa, uważając umowy telefoniczne pod względem czasu za umowy między obecnymi, pod względem zaś miejsca za umowy między nieobecnymi. (C. d. n.)

Marjan Ciesielski.

KRONIKA.

Lwów dnia 16. listopada.

Nekrologja. Antoni Sas Korczyński, emerytowany radca Sądu krajowego wyższego, zakończył życie w Krakowie dnia 14. bm., przeżywszy lat 74. Zmarły był ojcem znanego lekarza i prof. Uniwersytetu Jagiell. — Franciszek Lorentz, urzędnik Tow. wzajemnych ubezpieczeń, zmarł w Krakowie dnia 14. bm., przeżywszy lat 36. — W Warszawie rozstała się z tym światem śp. Filipina z Szymanowskich Brzezińska, żona głośnego swego czasu adwokata. Zmarła była uosobieniem dawnych tradycyj, oraz typem prawdziwej Polki. Urodzona w r. 1800 zajaśniała następnie w salonie wielkiemi przymiotami umysłu i serca, oraz talentu muzycznego. Spokrewniona i zaprzyjaźniona z fortepianistką Szymanowską, poznała w jej domu ks. Józefa Poniatowskiego, a przez powinowactwo z Mickiewiczem i Lenartowiczem, weszła w Koła literackie. Pierwsze jej prace drukował Godebski w czasopiśmie *Wanda*. Z czasem śp. Brzezińska zwróciła się wyłącznie do muzyki, oddając się muzyce kościelnej. Wójcicki w bursie literackiej, wysoko podnosi jej talent twórczy, nadmieniając, iż była jedną z ozdób współczesnego salonu. Śp. Brzezińska słynęła ze swoich zdolności prawniczych.

Z życia towarzyskiego. Dnia 27. bm. odbędzie się w Krakowie, w kościele św. Piotra, ślub p. Edwarda Nowotnego, nauczyciela Seminarjum męskiego w Rzeszowie, z panną Marją Niziołkówną, córką dyrektora Seminarjum męskiego w Krakowie. — We wtorek dnia 16. bm. odbędzie się w Sokołowie ślub dra Wiktora Nattera, lekarza tamtejszego, z panną Franciszką Wosiówną.

Kalendarz. Środa (16.): Salomei P. — Zbisława. Wschód słońca o godz. 7. min 18, zachód o godz. 4. min. 13.

Kalend. myśliwski. W listopadzie wolno polować: na zające, borsuki, kozły i jelenie, słonki, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Stan zdrowia p. marszałka kraj. dr. Zybiikiewicza z każdym dniem staje się pomyślniejszym. Czcigodny pacjent czuje się dziś zupełnie zdrowym i chciał nawet wyjść na świeże powietrze, ale z powodu wilgoci odstąpił za poradą dr. Hoszarda od swego zamiaru. Zewsząd otrzymuje p. marszałek mnóstwo listów i telegramów z zapytaniami o stan zdrowia, na które natychmiast sam odpowiada.

Honorowe obywatelstwo. Z Biecza otrzymaliśmy wczoraj (15. bm.) następujący telegram: „Rada gminna król. m. Biecza, w uznaniu niespożytych zasług marszałka krajowego dr. Mikołaja Zyblikiewicza, położonych dla miast i rozwoju przemysłu domowego, uchwaliła przez aklamację na dzisiejszem posiedzeniu nadać Jaśnie Wielmożnemu doktorowi Zyblikiewiczowi honorowe obywatelstwo. *Rudnicki*, burmistrz."

Dymisja prezydenta Sądu wyższego p. Schenka ma być — jak donosi jedno z pism miejscowych — faktem dokonanym. P. Schenk podał się już do domisji i urzędować będzie tylko do 1go stycznia.

Dla sędziwych nędzarzy! Rodzina Voglów, składająca się z 4 osób, a mianowicie: Adolf Vogel liczący przeszło 70 lat, były prywatny leśniczy, wydalony ze służby, z powodu starości; Marjanna, jego żona, przeszło 100 lat licząca; Anna, siostra jego, mająca 80 lat z górą; wreszcie Aleksander, 4-letni wnuczek po najmłodszej córce — znajdują się w okropnym niedostatku, bez chleba, odzieży, środków do płacenia komornego, itp. Wprawdzie Towarzystwo św. Wincentego wie o tych nędzarzach, ale tylko w małej ilości może ich wspierać. Polecamy zatem tę nieszczęśliwą rodzinę starców pamięci i względom serc dobroczynnych. Mieszkają na Zamarstynowie za młynem przy ulicy zw. Pfeiferówka, l. 138.

Łaskawe datki przyjmie Administracja *Dziennika Polskiego* i magazyn Drekslera i Synów, plac Kapitulny l. 2.

Statystyka wydalań pruskich. Do *Pol. Corr.* donoszą, iż także w miesiącu październiku trwało wydalanie z Prus obcokrajowców narodowości polskiej. Z wydalonych w tym okresie przybyło do Galicji 20 rodzin, ogółem 54 osób, posiadających poddaństwo rosyjskie, a 2 rodziny posiadające austrjacką przynależność. Ogółem liczba osób, poddanych rosyjskich przybyłych skutkiem wydalenia z Prus do Galicji wynosi 1812 (609 rodzin). Z wyjątkiem 170 osób tej kategorji, wszystkie zostały zaopatrzone i pomieszczone za pośrednictwem fungujących w Krakowie i Lwowie komitetów pomocniczych. Ogólna liczba rodzin polskich, przynależności austrjackiej przybyłych do Galicji skutkiem wydalenia z Prus, wynosi 223.

Do Rady powiatowej rzeszowskiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy większych posiadłości, wybrany został p. Stanisław Jędrzejowicz, właściciel dóbr i poseł na Sejm krajowy.

Pożar w Kleparowie. Ogromny pożar powstał wczoraj o godzinie pół do 7 wieczorem we wsi Kleparowie, pod Lwowem. Łuna jaśniejąca wśród zmroku od strony domu Inwalidów zaalarmowała pożarne placówki. Wyruszył też natychmiast jeden tren straży ogniowej miejskiej i straż ochotnicza. Niestety z powodu zepsutej drogi prowadzącej do Kleparowa, sikawka ugrzęzła w błocie: jedno koło pękło, tak, że na miejsce pożaru mogły tylko przybyć beczki z wodą i wózek z aparatami ratunkowemi. Spaliły się dwie chaty włościańskie wraz z zabudowaniami gospodarskiemi, nie ulega jednak wątpliwości, że gdyby nie znakomita pomoc naszych strażaków, pożar byłby zniszczył wieś całą.

Spalone chałupy są własnością włościanina Wojciecha Spali i wdowy Marcinowej Kasińskiej. Szkoda nieubezpieczona jest dość znaczną. Ogień został prawdopodobnie podłożony. Z przykrością skonstatować musimy, że we wsi nie było żadnych przyborów do gaszenia ognia, z wyjątkiem drewnianych wideł i grabi. Na miejsce pożaru przybyli dyrektor policji, p. Krzaczkowski i komendant placu, major Gessner. Porządek utrzymywał oddział ułanów. Pomimo rzęsistego deszczu mnóstwo ciekawych Lwowian pospieszyło dorożkami, ażeby przypatrzyć się niszczącemu żywiołowi. Chłopi widząc tak licznych a niespodziewanych gości, chcących zbadać naocznie ogrom nieszczęścia, wykrzykiwali głośno: „Widzicie ich, przyjechali jak na wesele". Najlepiej wyszli dorożkarze, którzy brali za podwójny kurs jazdy po 3 zlr.

Wypadek na kolei państw. Temi dniami — jak o tem zresztą już donosiliśmy — wykoleił się pociąg ciężarowy pomiędzy Glinną a Lwowem. Stało się to z powodu niedostatecznego połączenia szyn, a śledztwo zarządzone wykazało dotychczas, iż w pierwszej linji winnym jest dozorca (Visirer), który winien był na to zwrócić uwagę. „Visirer" taki jest dziennym zarobnikiem i od jego ostrożności zależy bezpieczeństwo ruchu na tej linji kolei państwowych.

Pomnik dla poległych w r. 1863 na cmentarzu tarnowskim. Na grobach bojowników z roku 1863—4 stoi pomnik, wystawiony kosztem rodziny Walerego Dominika Dulęby, ur. w Tarnowie 1841, a poległego pod Panasówką dnia 3. września 1863 roku. Jest to piramida z brył piaskowca, na której wznosi się krzyż blaszany. Na głazach piaskowca wyryte są imiona pochowanych bojowników na cmentarzu tarnowskim i takich, którzy z Tarnowa pochodzą, a ponieśli śmierć w powstaniu. Oto ich nazwiska: Oswald Artwiński z Tarnowa † 14. marca 1863 w Gebułtowie. — Władysław Prazłowski z Ropczyc, opuściwszy seminarjum (duchowne) tarnowskie, poległ dnia 20. czerwca 1863 pod Komorowem. — Wojciech Piekarski z Nowego Sącza † 21. czerwca 1863. — Faustyn Lipiński z Gniazdowa † 19. marca 1863 z ran pod Grochowiskami. — Władysław Sobolewski z Połomeńca (gubernja warszawska) † 19. marca 1863 z ran pod Grochowiskami. — Witold Bocheński z Bronowic, wojew. lubelskie, † 1. kwietnia 1863. — Władysław Gniewosz, l. 42, rodem z Lublina, były kapitan w r. 1863 † 29. lipca 1871 w Tarnowie. — Józef Rogoziński z Posłowic, pow. kielecki, † 2 kwietnia 1863 z ran pod Buskiem. — Michał Ogorzały z Starego Sącza † 11. lipca 1863 z ran pod Gaczami. — Dalej czytamy napis: „Pamięci Franciszka Balko (Pilawicini) i syna, Włochów. Syn poległ pod Miechowem 17. lutego 1863. Ojciec † w Tarnowie 8. maja 1868." Na cmentarzu pochowany jest także dr. med. Juljan Władysław Dalkowicz, żołnierz z powstania styczniowego, który zmarł w Tarnowie d. 12. lutego 1879; nie ma on jednak grobowca.

(*Unja*).

Despotyczna autonomja. *Kurjer Rzeszowski* opowiada o następującem zdarzeniu: "W r. 1879 popełniono w pewnym sklepie w Jarosławiu kradzież. Sierżant policji Józef Markowski podejrzywał o jej popełnienie wyrobnika Stanisława Maciałka. Dnia 1. czerwca zatem, w sam dzień Zielonych Świąt, wyprowadził go Markowski z policjantem Hatałą w pole na brzegi Sanu i tam rozpoczęli go katować w nieludzki sposób, chcąc go zmusić do przyznania się do czynu, wcale przez niego niepopełnionego. Nieszczęśliwy Maciałek wypierał się; wówczas pożyczył Markowski powroza u pewnego mieszczanina, skręcił go i wykręcał mu nogi przy kostkach, a gdy i to nie pomogło, Hatała stanął mu nogami na twarzy i deptał go butami, następnie stanął mu na samych ustach, dusząc go i zatykając mu podeszwą usta, ażeby głosu ofiary słychać nie było; podczas tej katowskiej operacji zbiegli się z pobliska ludzie, błagając, by zaprzestano tej męczarni delikwenta, Markowski jednak bił, nie zważając na jęki i płacze, a błagającym i broniącym Maciałka kobietom wydzielał potężne policzki. Są liczni świadkowie, którzy wszelkie szczegóły tego barbarzyństwa w zupełności potwierdzą.

Nieszczęśliwy Maciałek, ofiara despotycznej autonomji miejskiej, leży do dziś dnia jak Łazarz, chodzić nie może i umarłby dawno z głodu, gdyby nie żona, która żywi go z nędznego zarobku."

Kraków 15. listopada. Poświęcenie domu przytułku dla niedorostków odbyło się wczoraj o godzinie 3. po południu. Dziś zakład ten mieści w sobie 65 chłopców, będących pepinierą dla warstatów rzemieślniczych. Z drobnych datków utrzymuje się zakład, popierany przez Radę miejską i inne instytucje. Zakupno domu jest zasługą Zgromadzenia OO. Misjonarzy, które pod kierownictwem zacnego O. Soubieille nie pierwszą wznosi pamiątkę swej błogiej i dobroczynnej działalności. Utrwalenie zakładu zawisło od ofiar, które w naszym kraju na cel szlachetny nigdy nie zawodzą. Jedyną fundacją na cel zakładu jest zapis śp. Franciszka Popiela 4000 zł.

Na końcu ulicy Długiej przed domem dwupiętrowym, dość obszernym i schludnie odnowionym, zatrzymało się wczoraj o godzinie 3. po południu kilkanaście dorożek. Przybył ks. biskup krakowski, aby dopełnić osobiście aktu poświęcenia domu. Wśród zgromadzonych widzieliśmy ks. biskupa Krasińskiego, prezydenta miasta dra Szlachtowskiego, radcę dworu Englischa, wiceprezydenta Schmidta, kilku radców miejskich, Magistratu i liczne grono obywateli interesujących się rozwojem pięknego dzieła.

Sala przeznaczona do nauki na drugiem piętrze, zamieniona w kaplicę, zapełniła się zaproszonymi gośćmi i dziatwą zakładu. Jeden ze starszych chłopaków miał przemowę powitalną i dziękczynną do ks. biskupa krakowskiego, mniejszy zaś chłopczyna wypowiedział śmiało powitanie prezydenta i zgromadzonych dobrodziejów. Ks. biskup po odpowiednich modłach udzielił błogosławieństwa obecnym i poświęcił cały dom, obchodząc w orszaku duchowieństwa wszystkie lokalności na dwóch piętrach. Ks. biskup od ołtarza podniósł znaczenie nowej instytucji dobroczynnej i zasługę jej skromnego założyciela i opiekuna. Następnie p. prezydent w imieniu miasta wyraził uznanie i zapewnienie opieki i poparcia. Dziatwa zaintonowała chórem kilka pieśni nabożnych i narodowych. Po skończonej uroczystości gospodarz domu O. Siemaszko zaprosił gości, którzy też pod miłem i pocieszającem wrażeniem pięknego obchodu dawali wyraz swej czci dla Zakonu, jego przełożonego O. Soubieille i dla O. Siemaszki. W dniu otwarcia Zakładu nadesłał na ręce ks. Siemaszki ks. Schindler dar 100 zł. Magistrat krakowski uchwalił zwrócić się do publiczności krakowskiej z odezwą, aby małoletnich żebraków po ulicach nie wspierała, a natomiast datkami, choćby drobnemi, wspierała zakład ks. Siemaszki.

Z okolicy Szczurowic 11. listopada. Okolicę naszą od kilku dni ciągle nawidzają pożary. I tak 7. bm. spaliło się obejście włościańskie w Mikołajowie. Równocześnie widziano pożar za granicą. Tegoż samego dnia spaliło się w Toporowie (miasteczko) kilkanaście domów. Pożar groził cerkwi.

Następnego dnia spłonęły stodoły i spichlerz z całym zasobem zboża w Majdanie, własności p. R. Ocalił dwór, stajnia i inwentarz, równie jak i siano, które złożone było w sterty na łąkach.

Wreszcie 10. bm. spalił się cały folwark z zasobami w Oczaciu. Groźną łunę wieczorem widać było mimo jasnej księżycowej nocy.

W obec tak częstych pożarów, które są tylko dalszym ciągiem podobnych klęsk tego roku w całym kraju znanych, daje się czuć konieczność uchwały Sejmu zmierzającej do najrychlejszego zaprowadzenia przymusowej asekuracji wsi naszych i miast.

Wojnicz 11. listopada. W dniu 6. listopada odbyło się poświęcenie odrestaurowanego kościółka przy bardzo licznym udziale publiczności. Kościółek ten, jakkolwiek drewniany, sięgał odległej przeszłości, gdyż według pewnych danych miał pochodzić z roku 1097.

Leoben 15. listopada. Wydział tutejszej „Czytelni polskiej akademików górniczych", urządza w d. 27. bm., ku czci Adama Mickiewicza, wieczorek deklamacyjno-muzykalny, a mianowicie w lokalu Czytelni „Hotel zum Mohren".

Rjeka 14. listopada. Ludność tutejsza urządziła dziś na cześć burmistrza korowód z pochodniami w uznaniu zasług położonych przy stłumieniu cholery.

Temeszwar 14. listopada. Dziś o godz. 1. dało się tu dwa razy czuć trzęsienie ziemi, które trwało zaledwie po dwie sekundy. Szkody większej nie było.

Omsk 12. listopada. Z tutejszej menażerji uciekł tygrys i zranił siedmnaście osób.

Londyn 13. listopada. Książę Richmond urządził wczoraj pierwsze wielkie polowanie. Jeden z uczestników, sir Morley, zranił księcia w kolano, który padł z okrzykiem na ziemię, przyczem broń jego wypaliła, zabijając jednego z naganiaczów.

Londyn 12. listopada. Na wielkim bankiecie na cześć nowego lorda-majora, miała dostojna małżonka tego dygnitarza wspaniałą toaletę, z ogonem długości 5 metrów. Podczas procesji tę „sztukę" kosztownej materji niosła śliczna córka lord-majorostwa, miss Wioleta Hanson. Suknia pani lord-majorowej obszyta była gęsto drobnemi monetami złotemi, które podczas pochodu miss Wioleta zręcznie odrywała i po drodze gubiła.

Cholera. W Rutce, stacji koszycko-bogumińskiej, zdarzyło się kilka wypadków cholery. Zarządzono wszelkie środki ostrożności.

Wydalanie żydów. *Gazeta Lubelska* donosi, że burmistrz i wójci gmin w gubernji lubelskiej otrzymali nakaz do wydalenia za granicę wszystkich żydów, nie będących rosyjskimi poddanymi — którzy trudnią się handlem bez pozwolenia władz.

Listonosze doczekają się wreszcie załatwienia swej petycji. Minister handlu Bacquehem zawiadomił okólnikiem, że petycja ta wkrótce załatwioną zostanie. Brak tylko aprobaty ministra finansów.

Ze świata chorych. Pewien zamożny człowiek cierpiał już od dłuższego czasu na jakąś słabość wielce przykrą i upartą. Głośny w tej miejscowości lekarz odwidzał go codzień, i codzień żegnał tem stereotypowem zapewnieniem, że „w przyszłym tygodniu niezawodnie polepszy się już Panu Dobrodziejowi..." Polepszenie to nie przychodziło jednak wcale i pacjent stawał się z tego powodu coraz smutniejszym i zgryźliwszym. Wreszcie pewnego dnia, gdy przybyły lekarz powitał go zwykłem pytaniem: „Jak że dziś czuje się Pan Dobr.?" — Odparł mu chory z ironicznym uśmiechem: „Albo ja wiem... czuję tylko, że z tego ustawicznego polepszania się mojego stanu, gotowem wkrótce umrzeć!"

Dziewięcioletnia wygnanka. Antonina Cyran wydalona z Prus, przybyła do Łodzi. Przed czterema laty przybyła w odwidziny do rodziców, mieszkających pod Zgierzem krewna z Lignicy i zabrała z sobą pięcioletnią wówczas Antoninę. Owa krewna a ciotka małej zatrudnioną jest w Lignicy w fabryce cygar Antoniego Richtera. Mała Antonina podobała się właścicielom fabryki, wzięli ją więc na wychowanie. Tam właśnie zastał ją rozkaz banicyjny. Dziewięcioletnie dziecko odstawiono do granicy, a ztamtąd do Piotrkowa, następnie do urzędu powiatowego w Łodzi, wreszcie Magistrat łódzki odesłał małą wygnankę do rodziców.

Korespondencja Redakcji. *Wny M. Kasnowski*, nauczyciel w Dziewiętnikach: Sprawa opisana kwalifikuje się wyłącznie na drogę sądową, gdzie też najstosowniej należy zwrócić się osobie pokrzywdzonej.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertuar teatralny. Dziś we wtorek: „Izydigo czyli Banda rozbójników," operetka w 3 aktach J. Straussa.

Jutro w środę: „Paryżanin," komedja w 3 aktach Gondineta.

(*m.*) **Teatr ruski we Lwowie.** Co właściwie powoduje Rusinów do zupełnego ignorowania własnego narodowego teatru, rzeczywiście zrozumieć nie możemy. Grano komedję salonową, były posztuki, przedstawiono doskonałą sztukę ludową, kasa wykazała zaledwie kilkadziesiąt guldenów dochodu *brutto*, a nawet operetka nie zdołała publiczności pobudzić do poparcia rzetelnych usiłowań Dyrekcji ruskiej jedynej sceny. Co jest powodem tego istotnie smutnego objawu, rzeczywiście pojąć nie możemy. Miejmy jednak nadzieję, że przyszłość będzie dla pp. Biberowicza i Hryniewieckiego pomyślniejszą i że zdołają oni wyjechać ze Lwowa bez zaciągnięcia długów. W sobotę przedstawiono znany wodewil Anczyca „Dwaj złodzieje". Przedstawienie wypadło bardzo dobrze, a do udatnej całości najbardziej przyczyniła się wyborna, pełna komizmu gra p. Hryniewieckiego (Bertrand) i p. Ploszewskiego (Ippelmayer). Wybornym Michałkiem była pani Ludkiewiczowa, której jednak musimy wytknąć użycie bardzo niesmacznych wyrazów przy powitanie wuja, dozorcy więźniów. Wyrazów podobnych w teatrze używać nie wolno! W niedzielę odegrano tragedję dra E. Ogonowskiego pt. „Halszka z Ostroga". Doskonałą grą odznaczyli się pani Biberowiczowa, p. Steczyński, a szczególnie pan Biberowicz. Dwa czeskie chóry wesołe kompozycji p. A. Wachnianina, odśpiewano w akcie trzecim, ogólnie się podobały. Dekoracje i garderoba były bardzo piękne i stosowne.

Na rzecz „Domu pracy" odbył się w niedzielę wieczór w Kasynie miejskiem koncert wraz z przedstawieniem amatorskiem przed dość licznie zebraną publicznością. Ku zupełnemu zadowoleniu słuchaczów odegrali amatorowie dwie wesołe jednoaktówki; a w części wokalnej produkowała się utalentowana amatorka panna P. i chór męski „Lutni"; w części muzykalnej wykonała jedna z uczennic p. L. Marka baladę Chopina (*as dur*), wreszcie panna Pysznik, artystka sceny naszej, popisała się udatną deklamacją. Dochód, uzyskany tego wieczora na rzecz tak humanitarnej instytucji, dochodzi podobno 200 złr.

Koncert pani van der Meere Kleczkowskiej, pod kierownictwem dyrektora Mikulego i z współudziałem panny M. Sidorowicz, oraz pp. M. Wolfsthala i F. Neuhausera, a wreszcie małej Loli van der Meere, odbędzie się dnia 21. bm. w niedzielę w sali Kasyna miejskiego, z następującym programem: I. 1. „Gesangscene" Spohr, (pan Wolfsthal). 2. „Cavatina" z opery „Cyrulik Sewilski" Rossini (pani van der Meere). 3. „Somnambula" Thalberg (panna M. Sidorowicz). 4. a) „L'oiselet", mazurek Chopina, ułożony do śpiewu przez panią Viardot; b) Romance ***; c) Pieśń węgierska, Kovacs (pani van der Meere). II. 5) „La serenade" (trio) Braga śpiew: Lola van der Meere — skrzypce: pan Wolfsthal, fortepian: pani van der Meere. 6. a) „Chanson de L'abeille" z opery „La Reine Topaze" Massenet; b) „Przy krosienkach" M. Madejski (pieśń, ułożona przez autora dla pani van der Meere) pani van der Meere. 7. a) Cavatina Raff; b) „Am Springquel" (David (pan Wolfsthal). 8. „La Veritable Manola" (Bolero) Bourgeois (pani van der Meere).

Pani van der Meere raz tylko wystąpi w mieście naszem; wkrótce bowiem przypada już termin jej koncertu w Brukseli, zapowiedzianego przez tamtejsze dzienniki z wielką sympatją. Publiczność bowiem brukselska ma w żywej pamięci sukces naszej artystki na koncercie, danym w stolicy Belgji w początkach bieżącego roku.

Pierwsze zebranie „Towarzystwa historycznego" odbędzie się w czwartek dnia 18. listopada br. o godzinie 6. wieczorem w sali XV. Uniwersytetu. Porządek dzienny: 1. Odczyt P. Ferdynanda Bostla: „O nieznanej konstytucji Sejmu z roku 1501." 2. Wykład p. Wiktora Czermaka: „O listach Jana Kazimierza do Marji Ludwiki". 3. Luźne komunikacje naukowe. 4. Pogadanka w sprawach Towarzystwa.

W Krakowie odbył się temi dniami koncert p. Adamowskiego, wiolonczelisty, przy łaskawym współudziale uroczej p. Iwanowskiej, jako dekla-

matorki, i wielu innych sił amatorskich. Koncert wypadł pod każdym względem świetnie. Jeżeli panna Iwanowska ujęła sobie nad wyraz obecnych na koncercie znakomitą deklamacją swoją, której wiele uroku dodała nader sympatyczna postać samej deklamatorki, to gra p. Adamowskiego, prawdziwego artysty na wiolonczeli, pozostawiła u słuchaczów niezatarte wspomnienia; oklaskom końca nie było, a że uznanie było zasłużonem, o tem będzie mógł przekonać się i Lwów, temi bowiem dniami urządzi i w tem mieście p. Adamowski koncert, w którym weźmie udział także i panna Iwanowska.

Z izby sądowej.

Lwów 15. listopada.

(*Zderzenie się dwóch tingl-tanglów*).

(*m.*) Dzięki względności rozmaitych władz miasto nasze uszczęśliwione zostało w ostatnich czasach aż 4 przybytkami „podkasanych muz“, to też ciche i spokojne we dnie, zaczyna dopiero w nocy bawić się wesoło. Bandy podochoconych indywiduów przeciągają wśród hałaśliwych okrzyków ulice miasta.

Zabawa ta rozpoczyna się o godzinie 11, a kończy się ze wschodem słońca. Głównem siedliskiem, niejako punktami centralnemi tej wesołości są oczywiście „tingl-tangle“, zostające pod kierunkiem „dyrektorów muzyki“. Rzecz naturalna, że w obec tak licznych „przybytków muz“ musiała się między właścicielami tychże wywiązać walka konkurencyjna na śmierć i życie. Walka ta przeniosła się na grunt neutralny, mianowicie do kawiarni nocnej, zwanej *Hungaria*, której właścicielem jest niejaki p. Leopold Czech. Lokal ten otwarty przez całą noc, znajduje się przy placu Castrum obok budynku mieszczącego w sobie ongi władzę bezpieczeństwa.

Owoż w tem właśnie miejscu w nocy z dnia 26 na 27. spotkali się dyrektorowie „tingl-tanglów“, p. Mozes Dawid Frankl i p. Rauch. Pan Frankl siedział w towarzystwie swojej małżonki, pani Anny, trudniącej się śpiewem „popisowym“, i „artystki“ panny Mirzl Springer. Wesołe to towarzystwo piło czarną kawę i zerkało z ukosa na swego przeciwnika p. Raucha, który zabawiał się rozmową ze „swą“ śpiewaczką panną Sonnensteia.

Panna Sonnenstein, która widocznie lubi tylko „wysokie koła“, uznała towarzystwo pana Frankla za nie godne siebie, wstawszy więcz krzesła wezwała p. Raucha, aby opuścił lokal, dodając, „że jest tu zanadto mięszane towarzystwo“. Rzecz naturalna, że p. Frankl siebie, żonę i artystki nie chcąc zaliczyć do „mięszaniny“, zerwał się z krzesła i obyczajem bohaterów Homera rozpoczął z p. Rauchem najpierw walkę na słowa, następnie zaś obaj przeciwnicy przeszli w czynną ofenzywę i chwycili się za kark. Posypał się grad rozmaitych epitetów, których obaj przeciwnicy mieli wielką ilość w zapasie. Wreszcie, gdy przypatrującym się gościom podobna walka wydała się nadto gorszącą i nieprzyzwoitą, wdali się w tę sprawę i zacietrzewionych „dyrektorów“ umieścili w dwóch przeciwległych kątach pokoju.

Na tem się jednak nie skończyło: p. Frankl i Rauch postanowili splamiony honor oczyścić przed Sądem m.-del. S. III. To też onegdaj odbyła się przed sędzią wyrokującym p. Körberem rozprawa główna, do której obaj przeciwnicy stanęli z całym sztabem świadków.

P. Rauch twierdził, że go Frankl poturbował i nazwał „gałganem“, Frankl utrzymywał również stanowczo, że właśnie Rauch dusił go za gardło i nazywał „kryminalnikiem“. To też okazała się konieczna potrzeba przesłuchania świadków.

Właściciel kawiarni, pan C z e c h, widział tylko, jak napastnicy trzymali się za gardło.

Śpiewaczka panna Ida G a l a n t i n, z Wiednia, wysoka a bardzo szczupłych rozmiarów, na której twarzy, pomimo skończonych lat 25, widać już ślady zbliżającej się „jesieni życia“, skarży się, że p. Frankl traktował ją publicznie 3 guldenami.

F r a n k l: Panna Galantin była w kawiarni w towarzystwie wielbiciela swego, jakiegoś wojskowego.

Panna G a l a n t i n: Proszę pana sędziego, wojskowi do rozprawy nie należą.

W dalszym ciągu przesłuchano stałych gości kawiarni „Hungarja“, którzy, jak się okazało, są z zawodu kelnerami w rozmaitych podrzędniejszych lokalach. Twierdzili stanowczo, że panna Sonnenstein uznała towarzystwo, zabawiające się w kawiarni, jako zanadto „mięszane“.

Największe wrażenie wywarło zeznanie artystycznego kierownika „tingl-tanglu“ p. Raucha, który wyrażał się o swym panu z wielką rewerencją i tytułował go zawsze „pan dyrektor“. Twierdził on, że p. Franklowi nie przysłuża prawo wyrażania się w haniebny sposób „o osobistości, znanej w całem mieście“ (Rauch).

Śpiewaczki: panna Mirzl Springer, mówiąca głosem basowym, i pani Anna Frankl, zeznająca wysokim sopranem, zakończyły szereg świadectw.

Po skończonem postępowaniu dowodowem, gdy sędzia miał już wydać wyrok, dyrektorowie „tingl-tanglów“, za namową swoich doradców prawnych, udali się do bocznej sali, zkąd w kilka chwil później dał się słyszeć przygłuszony odgłos całusów. Dyrektorowie pogodzili się, a sędzia wydał wyrok uwalniający.

Uradowane artystki postanowiły jeszcze tego wieczora w odpowiednich kupletach całą tę sprawę przekazać potomności.

Ruch Stowarzyszeń.

Towarzystwo Tatrzańskie. Dnia 8. bm. odbyło się posiedzenie Wydziału Tow. Tatrzańskiego, na którem załatwiono między innemi następujące sprawy: Uchwalono na wniosek p. Eljasza wnieść petycję do Sejmu o wybudowanie drogi krajowej z Poronina do Jaworzyny Spiskiej i połączenie przez to Galicji z Węgrami tym traktem w okolicy Tatr. Sprawę tę przekazano prezesowi Towarzystwa, tudzież pp. Eljaszowi, Świerzowi. — Na wniosek hr. Cieszkowskiego, postanowiono wziąć udział w przyszłorocznej wystawie krajowej rolniczo-przemysłowej. Do komisji wystawowej wybrano, prócz wnioskodawcy, prezesa Towarzystwa, tudzież pana Eljasza i dra Wierzejskiego. — W sporze granicznym o Morskie Oko między Galicją a Węgrami oświadcza sekretarz, że w lipcu r. b. przesłał na żądanie Namiestnictwa mapę węgierską Tatr, na której Morskie Oko i Czarny Staw narysowany jako należący w całości do Galicji. Na wniosek p. Eljasza uchwalono polecić powyższą sprawę troskliwości i opiece pana ministra dra Ziemiałkowskiego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie. Na wczorajszem posiedzeniu prezydent p. Simon zainterpelowany o stan rzeczy z projektem oddania kolei Państwowej w administrację kolei Karola Ludwika, odpowiedział, że projekt taki istnieje i jest przedmiotem poufnych rokowań, i kroi się tak zwana „Interessengemeinschaft aller galiz. Bahnen im Güterverkehr“, t. j. podwyższenie taryf. Przeciwko temu musi także Izba handlowa wystąpić.

Przemysł fotograficzny postanowiła Izba pozostawić jak dotąd wolnym.

Budżet na rok 1887 przyjęto z kwotą 11.979 złr. i 4 proc. dodatku.

Na delegatów do komitetu wystawy krakowskiej wyznaczono pp. Walichiewicza i Baczewskiego.

Na cenzorów do Banku austro-węgierskiego przedstawieni zostali pp. Piepes, Dąbrowski W., Gubrynowicz, Buber, Skałkowski, Rucker, Piotr Gross, Michalski i Kiselka.

Izba handlowa i przemysłowa ogłasza: Z powodu trudności zachodzących przy obliczaniu rzeczywistej pojemności spirytusu przy normalnej temperaturze 12° R. według dotychczasowej tabeli redukcyjnej, wydanej w roku 1874 przez komisję cechowniczą, zestawiła ta komisja obecnie nowe tabele redukcyjne, podług których „pozorną pojemność“ spirytusu zredukować można dokładnie na „rzeczywistą pojemność“.

Nowe te tabele redukcyjne wyszłe już nakładem ck. nadwornej i państw. drukarni w Wiedniu.

Zwracając na tę publikację szczególną uwagę panów producentów i handlarzy spirytusu, Izba handlowa i przemysłowa nadmienia przytem, że urzędy cechownicze upoważnione do cechowania alkoholometrów, a to w Wiedniu, Lincu, Gracu, Tryeście, Zadarze, Insbruku, we L w o w i e i Czerniowcach, upoważnione też zostały, przy cechowaniu alkoholometrów wydawać nowe tabele redukcyjne.

Właściciele alkoholometrów dawniej cechowanych, mogą nowe te tabele za wręczeniem kwitu cechowniczego i należytości dziesięć centów, otrzymać w powyższych urzędach.

Karty związkowe. Jak wiadomo, został zerwany przed kilku miesiącami układ między kolejami, należącemi do związku niemieckiego, na mocy którego Towarzystwa dawały radcom zarządu obcych kolei wolne karty do jazdy pierwszą klasą. Do zerwania przyczyniła się najwięcej gener. Dyrekcja kolei państw. z powodu licznych nadużyć, przedewszystkiem zaś dlatego, iż jej na tem nic nie zależało, gdyż nie mając w łonie swym „Verwaltungsrathów“ nie mogła żądać wzajemnych ustępstw. Jednakowoż odczuwając niedogodności ztąd płynące, powziął pan Czedik w ostatnich czasach inicjatywę zawarcia nowego układu, lecz rozciągającego się tylko na siecie kolejowe w obrębie monarchji austrjacko-węgiersk. Na kilku konferencjach dyrektorów uchwalono ostatecznie poruczyć wypracowanie nowego regulaminu Dyrekcji kolei północnej, co też natychmiast uskuteczniono.

Nad odnośnym projektem zastanawiać się będzie najbliższa konferencja i jak się dowiadujemy, wykończony obecnie regulamin żąda ponownego zaprowadzenia kart związkowych dla radców zarządu i wyższych urzędników, jednakowoż za opłatą odpowiedniej taksy rocznej.

Bliższe szczegóły podamy w swoim czasie.

Ceny zboża z dnia 15. listopada. 1886 r

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7·50—8·15	7·25—8·—	7·——7·90	8·——8·25
Żyto	5·25—5·80	5·——5·75	5·——5·55	5·50—6.—
Jęczmień	5·25—6·50	5·——6·25	5·—6·—	6·——7·—
Owies	4·40—5·—	4·75 —·—	4·75 —·—	4·80—5·—
Groch	5·50—9·—	5·50—8·—	5·50—8·25	6·——9·—
Wyka	4·70—5·—	4·50—4·75	4·50 —·—	4·90—5·20
Rzepak	8·75—9·15	8·50—9·—	—·— 9·—	8·85—9·20
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	38·—45·—	35·—45·—	32·—40·—	35·—45·—
Konicz. biała	46·—55·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

C z e r n i o w c e, pszenica 7·25 do 8·—, żyto 5·— do 5·80, jęczmień 5·— do 7·—, owies 4·25 do 4·50, groch 5·50 do 8·—, wyka —·— do —·—, rzepak n. 9·25 do —·— lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Stary chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 3·— do 10·— nominalnie. Nowy chmiel od 10·— do 50·— złr. za 56 kilo.

Okowita za 10.000 liter prct. loco Lwów złr. 23·75 do 24·25.

Okowita na termina 24·25 do 24·50 złr.

Usposobienie spokojne.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Przegląd polityczny.

Lwów 16. listopada.

[Z T o w a r z y s t w a k r e d y t o w e g o z i e m s k i e g o.] Dowiadujemy się, że Dyrekcja Towarzystwa kredytowego ziemskiego udała się do konsorcjum, które podjęło się konwersji 5% listów zastawnych na 4½ i 4%-towe, telegraficznie z prośbą o przedłużenie upływającego dnia 25. bm. terminu do zgłoszenia konwersyj, aż do dnia 5. grudnia r. b. Dotychczas skonwertowano 10 miljonów listów, a prócz tego są jeszcze zgłoszenia na drugie tyle. Zdaje się jednak, że do konwersji przystąpią niemal wszyscy właściciele hypotek. Konsorcjum, które pierwotnie samo proponowało termin dłuższy, zgodzi się niewątpliwie na tak krótkie przedłużenie tegoż.

[R e z y g n a c j a dr. Z y b l i k i e w i c z a]. Starsi cechów krakowskich udali się telegraficznie do hr. Taaffego z prośbą, iżby dołożył starań, aby monarcha nie przyjął wniesionej przez marszałka dr. Zyblikiewicza prośby o dymisję. Starsi cechów krakowskich wysłali oprócz tego do marszałka Zyblikiewicza następujący telegram:

„Zebrani starsi wszystkich cechów i Stowarzyszeń krakowskich uchwalili jednomyślnie błagać Cię, Jaśnie Wielmożny Panie, jako swego Opiekuna i Protektora, o cofnięcie rezygnacji, prosząc Boga, byś nam jak najspieszniej dla dobra kraju do zdrowia powrócił.“

Telegram ten podpisali z upoważnienia pp. Armółowicz Stanisław, Szpakowski Witalis i Kornecki Wincenty.

Do znanego podania prezesów Rad powiatowych do hr. Taaffego w sprawie nieprzyjęcia dymisji marszałka Zyblikiewicza, przystąpił także dnia 14. bm. Franciszek hr. Potulicki, prezes Rady powiatowej przemyślańskiej.

[P o g ł o s k a o m a j ą c e m n a s t ą p i ć u t w o r z e n i u w A u s t r j i M i n i s t e r s t w a k o m u n i k a c y j] ma być, według doniesienia z Wiednia zupełnie nieprawdziwą.

[S i ł a z b r o j n a A u s t r j i.] W odpowiedź na broszurę, która wyszła niedawno u Wiganda w Lipsku, a zawierała dosadną krytykę i braki urządzeń wojskowych w Austrji, zwalając całą winę na ministra wojny hr. Bylandta—pojawiła się w Bernie broszura pewnego oficera, wyliczająca zasługi hr. Bylandta około organizacji armji austrjackiej. Autor apologji stara się zwalczyć zarzuty uczynione austrjackim urządzeniom wojskowym i wykazać, ile ważnych reform dokonano w stosunkowo krótkim czasie urzędowania hr. Bylandta.

[Z B e l g r a d u] donoszą, że tamtejszy rezydent rosyjski P e r s i a n i otrzymał z Petersburga polecenie, aby nie wydawał archiwów ajencji bułgarskiej w ręce dr. S t r a n s k y'ego, gdyż tenże, jako mianowany przez rejencję, nie jest legalnym reprezentantem Bułgarji.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

Buda-Peszt 16. listopada. U T i s z y odbyła się wczoraj za inicjatywą hr. A n d r a s s e g o konferencja delegatów węgierskich. Wszyscy wyrazili zasadniczo zgodność z zapatrywaniami hr. K a l n o k y'e g o. T i s z a zawiadomił obecnych, że w razie zachwiania stanowiska K a l n o k y'e g o poda się natychmiast do dymisji. Hr. A n d r a s s y oświadczył, że zgadza się w głównej rzeczy z polityką hr. K a l n o k y'e g o, będzie jednak żądał więcej energii. Przed konferencją miał hr. A n d r a s s y długą audjencję u cesarza.

Sofja 16. listopada. K a u l b a r s wystosował do Rządu notę, żądającą usunięcia prefekta w Filipopolu z powodu uwięzienia jakiegoś pijanego kawasa.

Petersburg dnia 14. listopada. (*Pocztą do granicy*). Nagły wyjazd z Petersburga do Berlina wielkiego księcia W ł o d z i m i e r z a z małżonką miał być spowodowanym nieporozumieniami w rodzinie carskiej.

Moskwa 13. listopada. (*Pocztą do granicy*). Dowódcy pułków kawalerji otrzymali polecenie, aby przy zatwierdzaniu kontraktów co do dostawy prasowanego siana i sucharów z owsa było zastrzeżonem, że w razie wymarszu kawalerji dostawcy żadnej pretensji z tego tytułu sobie rościć nie będą.

Londyn 16. listopada. Wszystkie dzienniki zaznaczają dobre wrażenie, jakie sprawiła mowa hr. Kalnokyego. — *Daily Telegraph* konstatuje, że z wyjątkiem Francji, cała Europa jest przeciwną knowaniom rosyjskim.

Berlin 16. listopada. Dzienniki tutejsze wyrażają się bardzo sympatycznie o mowie hr. K a l n o k y'e g o, dodając, że Niemcy potrzebują silnej Austrji, co jest najlepszą rękojmią przymierza.

Wiedeń 16. listopada. Hr. Jan Tarnowski mianowany marszałkiem krajowym.

Telegramy biura koresp.

Budapeszt 16. listopada. (*Posiedzenie komisji budżetowej Delegacji austrjackiej.*) Del. S t u r m stawia wniosek przedłożenia wykazu wspólnych aktywów centralnych i wezwania ministra wojny, ażeby udzielić komisji przez rzeczoznawców, których wybór jemu się pozostawia, szczegółowych informacyj w sprawie repetjerek. Minister K a l l a y wskazuje na dawniejsze oświadczenie. Przedłożenie wykazów mogłoby nastąpić tylko za porozumieniem obu Rządów, a zresztą wolno każdemu wykazy te przeglądać. Wniosek Sturma odrzucono.

Minister zapytuje przedewszystkiem kogo rozumieć należy pod rzeczoznawcami; samych wynalazców nie można pod tem rozumieć. Zresztą przeciw powołaniu techników wojskowych nic nie ma do zarzucenia. S t u r m odstępuje od swego wniosku, poczem przystąpiono do obrad nad ordynarjum wojskowem. Sturm nie chce się powoływać na pewną broszurę, zawierającą wiele niedokładności. Minister wojny posiada pełne zaufanie u obu Delegacyj. Mowca wyraża jeno życzenie, aby minister podał dotychczasowe rezultaty podziału terytorjalnego i nowej organizacji piechoty i artylerji.

Minister wojny zaznacza na razie, że szybka organizacja możliwą jest tylko podług systemu terytorjalnego. Nie da on się wprawdzie w zupełności przeprowadzić w Austrji, ale tak samo ma się rzecz w Niemczech. Prawdziwy obraz organizacji armji możnaby mieć tylko w razie mobilizacji. Co roku każe minister wszystkie prace dotyczące mobilizacji przeprowadzać — na papierze, z których się okazuje, że do zupełnej mobilizacji trzeba połowy tego czasu co dawniej.

Co się tyczy kawalerji, to dawniejsze przepisy uzupełniono tylko kilku nowemi przepisami doświadczeniem podyktowanemi. Minister omawia następnie zadanie kawalerji podczas wojny i oświadcza, że kazał przedsięwziąć niespodzianie próbną mobilizację kawalerji, a dostrzeżone braki zostały natychmiast uwzględnione.

W dalszym ciągu omawia minister potrzebę wojskowych Sądów honorowych, które są w ten sposób złożone, że niedostatki poruszone przez Sturma wcale zachodzić nie mogą.

Co do pensjonowania wojskowych powołuje się minister na dawniejsze swe w tej mierze oświadczenia i wykazuje ciągłe zmniejszanie się etatu pensyjnego.

Po przeprowadzonej dyskusji szczegółowej, w której poruszono powtarzające się rok rocznie życzenia, przyjęto budżet wojskowy.

Buda-Peszt 16. listopada. Komisja wojskowa Delegacji węgierskiej przyjęła bez zmiany ordynarjum wojskowe. Przy pozycji „Koszta dyslokacji“ oświadcza minister Skarbu S z a p a r y, że za inicjatywą Delegacji rozpoczęto między Rządami rokowania, dotyczące zmniejszenia wzrastających ciągle kosztów dyslokacyjnych. (Minister wojny przyrzekł ile możności uwzględnić rodzimy (*vaterländisch*) przemysł przy zaspakajaniu potrzeb wojskowych.

Bukareszt 17. listopada. Komitet zjednoczonej opozycji ogłasza manifest, w którym oświadcza, że wolność wyborów została naruszoną i wzywa wyborców drugiego kolegjum, aby się wstrzymali od wyborów.

Petersburg 15. listopada. *Journal de St. Petersbourg*, powołując się na zupełny tekst mowy S a l i s b u r e g o, oświadcza, iż znajduje w mowie tej insynuacje, których nawet nie może zaznaczyć. Dziennik ten ubolewa nad tem, że tak wysoko położony mąż stanu może stawiać kwestje na polu, na które dziennik, który się szanuje, nie może mu towarzyszyć, jeśli nie chce zgrzeszyć brakiem taktu. Co się tyczy istotnej treści twierdzeń Salisburego, przeciwstawia ów dziennik pobłażliwość Salisburego względem rewolucji w Filipopolu z r. 1885, w obec potępionej przez niego rewolucji w Sofji w dniu 9. (st. st.) sierpnia i przypomina, że zaburzenia w Filipopolu były rewolucyjnym zamachem na prawa sułtana, i że naruszyły równowagę, wytworzoną przez traktat berliński.

Następnie konstatuje ów dziennik z ubolewaniem mowę K a l n o k i e g o. Każdy Rząd stara się o swe własne interesa; — jeśli jednak dwa sąsiednie państwa pragną dobrego między sobą porozumienia, powinne w sposób przyjazny i słuszny uznawać swe interesa. Kalnoky wyłuszczył zapatrywania Austro-Węgier. Pozostaje jeszcze dowiedzieć się, jak on zamierza pogodzić te zapatrywania z wymianą zdań, celem osiągnięcia tego dobrego porozumienia, tudzież z szczególnem uwzględnieniem położenia Rosji i ofiar, jakie Rosja poniosła za Bułgarję. Dziennik ten kończy w ten sposób, że kwestje te należą do sfery dyplomacji, i wstrzymuje się od wydawania dalszego sądu, aby sytuacji nie pogarszać.

Petersburg 16. listopada. *N. Wr.* i *Nowosti* krytykują ujemnie mowę K a l n o k y e g o i sądzą, że dwuznaczna treść jej nie może być silną gwarancją pokoju.

Sofja 16. listopada. Sobranje odroczyło się bez oznaczenia terminu ponownego zebrania się. Ostatnie wiadomości z miast stołecznych Europy działają uspokajająco. Żywią tu bowiem nadzieję, że Europa skłonną jest rozwiązać sprawę bułgarską w myśl istniejących traktatów. Ministrowie bawią jeszcze w Tirnowie.

Jeden z rozbójników, którzy napadli wicekonsula austrjackiego, został przystrzymany przez żandarmerję, która też jest na tropie reszty zbójców.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 15go listopada. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 197·50 do 201·50, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 225 — do 228·—, Banku hipot. galic. 282·— do 287 —, Banku kred. gal. 215·— do 220 —. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Banku hip. gal. 6% 101 — do 102 —, Banku hip. gal. 5% 99·80 do 100·80, Banku hipot. gal. z 5% prem. 102·75 do 103·75, Banku krajowego 4½% w. a. 97 — do 98 —, Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 100 — do 101·—, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 96·— do 97 —, Tow. kred. gal. ziem. 5% 100 — do 101·—, Tow. kred. gal. ziem. 4% 93·25 do 94·25, Towarzyst. kred. galicyjsk. ziemsk. 4½ prc. 98·75—99·75, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. — — do 49 —, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 3½% w. a. w likwid. —·— do 44·—, Ogóln. roln. kredyt zakł dla Gal. i Buk. 6% losy w l. 15 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104·15 do 105·25. Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% obligi komun. Banku krajowego I. emisji 100·— do 101·—, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 104·— do 106·—, Pożyczki krajowej z roku 1883 96·25 do 97·50, Losy miasta Krakowa 17·50 do 19·50. Losy miasta Stanisławowa 29 — do 32 —. V. Monety Dukat holenderski 5·83 do 5·93, Dukat cesarski 5·86 do 5·96, Napoleondor 9·87 do 9·97. Pół-imperjał rosyjski 10·22, do 10·32, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·18 — do 1·20—, 100 marek niemiec. kich 61·15 do 61·85, Srebro za 100 złr. — — do —.—. Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą,“ druga „żądają.“

Wiedeń d. 16. listopada godzina 10 min 40 Akcje kredytowe 285·30, Anglo-Austr. 114·50 Akcje banku Union 223·50, Kolej Karola Ludwika 198·25, Połudn. 105·50, Renta papierowa — —. 5-prc. Listy zastawne galic. banku hipot —·—, 5-prc. Listy zast. gal. banku hipot. (prem.) —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy —·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 — —, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·92½, Rubel papierowy —·—. Usposobienie: chwiejne.

Wiedeń d. 13. listopada godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 29·10, Węg. akcje kredyt 294·75, Akcje anglo-austr. 115·25, Akcje banku Union 235·50, Akcje Karola Ludwika 198·30, Akcje kolei północnej 233·30, Akcje kol. południowej 105·50, Akcje kolei Alföldzkiej 187·75, Akcje Staatsbahn 244·30, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 226·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 172·50, Wiedeńskie losy 124·10, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie — —, Galicyjskie oblig. indemn. 104·50, Losy regulacji Cisy 125 —, Losy Länderbanku 232·—, Węgierska renta 103·27, Akcje banku związkowego 109·80, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·19.—, Węgierskie losy 122·50, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: stałe.

Berlin d. 15. listopada, godzina 5 min. 20 Rosyjski banknoty 192·90, Akcje kredytowe 460·50, Lombardy 172·—, Galicyjskie 81·25, Kolei rumuńskiej 58·95, Austrjackie banknoty 162·75. Po zamknięciu giełdy: kredytowy — —, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 82·87.

Nafta. W i e d e ń: dnia 16. listopada —·— do —·—. B r e m a: 6·75 do —·—. H a m b u r g: 7·10 na grudzień 6·90, na stycz.-marzec 6·75. A n t w e r p j a: na grudzień 16½. N o w y - Y o r k: 7⅛. F i l a d e l f j a: 7·—.

Przyjechali do Lwowa

dnia 16. listopada 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. W. Bogdański, z Żurawicy. A. Noel, z Komarna. I. Wesołowski, ze Złoczowa. S. Wertheimer, z Wiednia. G. L. Krolik, z Beuthen. W. Horn, z Auscha.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Gniewosz, ze Złotego Potoka. B. Brodzki, z Kijowa. M. Skarzyńska, ze Studzianki. A. Załęska, z Kałusza.

C. k. Generalna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. października 1886 r.

Według zegaru budapeszteńskiego.

Odjazd ze Lwowa:

11 min. **27** przedpołud. pociąg osob. do Chyrowa, Stryja Stanisławowa.

7 min. **10** wieczór, pociąg osob. do Chyrowa, Stryja.

11 min. **40** w nocy, pociąg mięszany do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa.

Przyjazd do Lwowa:

2 min. **25** w nocy, pociąg mięszany z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa.

8 min. **12** rano, pociąg osobowy z Chyrowa, Stryja.

4 min. **15** popołudniu, pociąg osobowy z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja.

PASY DO MASZYN

skórzanne, gumowe, parciane i lniane napuszczone

poleca

JÓZEF HANKE we LWOWIE

Skład farb i handel materjałów pod „Czarnym Psem" Rynek liczba 38, we własnym domu.

Liczba Telefonu 173.

Do dezynfekcyj!

Kwas karbolowy w krzyształach i w płynie, Wapno karbolowe, Wapno chlorowe, Proszek dezynfekcyjny etc.

poleca

JÓZEF HANKE WE LWOWIE

2566 8—0

Skład farb i handel materjałów pod „Czarnym Psem" Rynek 38, we własnym domu. L. Telefonu 173.

Masło

deserowe, niesolone, w paczkach 5cio kilogramowych, z opakowaniem i franco, po 5 złr. rozsyła 2515 14—0

Zarząd dóbr Nowe Sioło pod Stryjem.

Pokój kawalerski

w śródmieściu umeblowany zaraz do najęcia.

Bliższa wiadomość w Administracji *Dziennika Polskiego.*

111. król. Saska loterja

w 100.000 losach, 50.000 wygranych w 5 klasach, I. klasa 10. i 11. stycznia 1887.

Główne wygrane (nie kombinowane ale rzeczywiste) po 500.000 m., 200.000 m., 150.000 m., 100.000 m., 6 .000 m., trzy po 50.000 m., cztery po 40.000, dziewięć po 30.000, 25.000, 4 po 20.000, 23 po 15.000, 4 po 10.000, 83 po 5.000, 800 po 3.000, 985 po 1.000 m. itd. Najniższa wygrana ostatniej klasy 260 marek. Do każdej klasy po 42 marek według planu odnawiane całe losy, (połówki i piąte części według stosunku), jak również dla wszystkich klas ważne pełne losy po 210 marek, połówkę po 105, 1/5 po 42.

Georg Meyer, in Leipzig, königl. Sächs. Lotterie Collectur. 2684 1—12

Soeben erschien 12. Auflage:

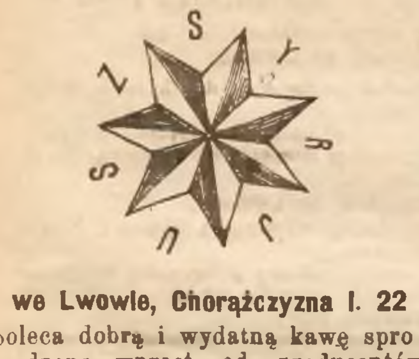
Die geschwächte **Manneskraft,** deren Ursachen und Heilung. Dargestellt v. Dr. Bisenz.

Zu haben in der ... für **Geschlechts-Krankheiten** von **Med. Dr. Bisenz,** Wien, IX., Porzellangasse 31a. ... Manneskraft geheilt. Ordination täglich von 11—4 Uhr. ... Dr. Bisenz wurde durch die Ernennung zum amer. Universitäts-Professor ... honores ausgezeichnet.

SKŁAD KAWY

ARTURA KOSCICKIEGO

pod godłem



we Lwowie, Chorążczyzna l. 22

poleca dobrą i wydatną kawę sprowadzoną wprost od producentów z Ameryki południowej.

Kosztuje we Lwowie

1 kilo 1 złr. 60 ct.

Na prowincji

4¾ kilo 8 złr. 20 ct.

franco. 2420 61—0

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które inni pod nazwą mojego godła ogłaszają."

Na sezon do polowania!

poleca 2470 31—0

Śrót, lotki, kule i kapsle.

Uniwersalne smarowidło nieprzemakalne do butów.

Smarowidło podeszwochronne.

KORIOSOT kauczukowe, nieprzemakalne połyskujące czarne smarowidło do skór.

Czernidło (szwarc) i Lakier czarny do butów.

APRETURA do konserwowania skóry.

Tran rybi do skór.

Tłuszcz do broni.

Podeszwy konopne, filcowe i korkowe.

Płaszcze gumowe nieprzemakalne po najtańszych cenach.

JÓZEF HANKE

we Lwowie

Rynek liczba 38, we własnym domu. Liczba Telefonu 173.

Wstrzykiwania i kapsułki z roślin

MATICO

w słabościach męskich najskuteczniejszy środek.

Flakon wstrzykiwań 40 cent. Kapsułek 80 cent. 2414 45—0

Poleca

apteka pod „Lwem" we Lwowie obok Brygidek

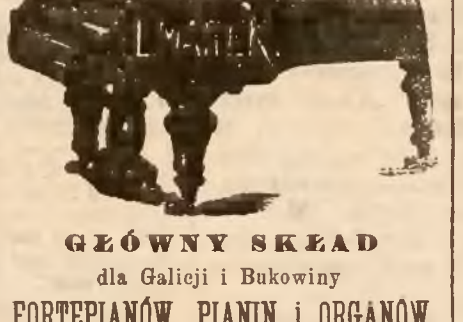
K. KRZYŻANOWSKIEGO.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

Wyłączne zastępstwo nadwornych fabryk

Bösendorfera

jakoteż **J. Heitzmana i syna.**



GŁÓWNY SKŁAD

dla Galicji i Bukowiny

FORTEPIANÓW, PIANIN i ORGANÓW

pokojowych i kościelnych

ŁUDWIKA MARKA

2426 we Lwowie, Rynek l. 9, i 56—0

PIERWSZA KONCESJONOWANA

SZKOŁA MUZYCZNA

1. Nauka gry na fortepianie w 3. oddziałach. I. Dla początkujących. II. Wyższy. III. Do wydoskonalenia gry. 2. Nauka śpiewu solowego. Ćwiczenia wspólne, koncerta, wieczory i popisy doroczne i półroczne, w zimie dla uczennic i uczni wszystkich oddziałów bezpłatnie. Prospekt i statut otrzymać można w szkole. Dyrekcja pośredniczy w udzieleniu miejsc ukończonym nauczycielkom.

Na raty miesięczne po 15 zł. sprzedaż fortepianów i pianin. Nowe krzyżowe fortepiany pod gwarancją od 275 zł.

Wypożyczalnia od 5 zł. miesięcznie. Zamiana używanych instrumentów.

Jedyne zastępstwo dla Galicji sławnych **organów amerykańskich.**

WEBA KING.

„Weba King" jest 60 procent tańszą od zwykłego płótna i przewyższa takowy trzykrotną trwałością. Nie należy przeto „Weby King" i zwykłe płótno stawiać w jednym i tym samym rzędzie.

„Weba King" sporządzoną jest z najprzedniejszej szwajcarskiej przędzy, zw. „Draht-Garn." Posiada ona nadzwyczajną elastyczność, tudzież wyrugowała z powodzeniem owe gatunki płócien, które sporządzone bywają z odpadków przędzy już i tak słabych, a które przez chemiczną apreturę resztki swej trwałości tracą.

Próbki „Weby King" bezpłatnie i franco przesyłamy w większych kawałkach, które można przeprać i t. d., słowem najdokładniej przekonać się o niespożytej trwałości i doskonałości naszego towaru i nikt niech nie kupuje „Weby King", dokąd się w sposób powyższy nie przekona, że w razie nabycia otrzyma towar dobry, który kupującego nigdy nie zawiedzie. Oczywiście „Weba King" musi pochodzić od nas, ponieważ bardzo możebnem jest, że P. T. Publiczności zamiast prawdziwej „Weby King" podsuniętem być może co innego.

Znak jest urzędownie ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym.

Ceny „Weby King":

1 sztuka 78 ctmr. szer., 20 mtr. długa, na bieliznę grubszą złr. 7·—

1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką damską, męzką i wszelką łóżkową bieliznę złr. 8·50

1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6 prześcieradeł bez szwu, każde 2½ mtr. dług. złr. 11·80

Ten sam gatunek 200 ctm. szerokie . . . . złr. 12·80

1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa na bardzo cienkie prześcieradła . . . . złr. 13·—

Wyrób nasz „Weby King" nabyć można **niefałszowany jedynie** w naszym składzie 2436 100—0

M. BEYER i Spółka

we Lwowie

ulica Karola Ludwika l. 1.

Prawdziwym skarbem dla nieszczęśliwych ofiar **samopomazania** (onanji) i **tajemnych wykroczeń** jest sławne dzieło:

Dra. Retau'a Ochrona,

w polskiem wydaniu. — Cena 1 zł.

Każdy, który cierpi w skutek tych **okropnych wybryków,** powinien to dzieło bardzo uważnie czytać, gdyż nauki w niem zawarte chronią **rok rocznie tysięcy osób od pewnej śmierci.** — Nabywać można przez ***Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34,*** tudzież przez wszystkie księgarnie. 2482 9—12

W miasteczku Kańczuga

liczącym 4000 mieszkańców, z liczną ilością dworów i plebanij, siedzibą lekarza dra medycyny, o 11 kilometrów od stacji kolejowej w Przeworsku oddalonym; jest należycie urządzona i w zapasy środków leczniczych zaopatrzona

APTEKA

z wolnej ręki za gotówkę każdego czasu

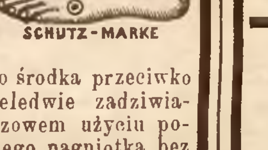
do sprzedania.

Bliższych wiadomości udzieli właściciel w miejscu. 2682 1—5

Dr. Schmidta

wypróbowany

plaster na nagniotki



używany jest od wielu dziesiątków lat jako bezboleśnie i niezawodnie działający środek celem zupełnego pozbycia się nagniotków.

Skuteczność tego środka przeciwko nagniotkom jest nieledwie zadziwiającą, gdy po kilkorazowem użyciu pozbyć się można każdego nagniotka bez wszelkiej operacji. Cena jednego pudełka z 15 plasterkami i łopatki rogowej do wyciągania nagniotków **23 ct.**

NB. Przy zakupnie uważać należy, ażeby każde pudełko zaopatrzone było zewnątrz na opakowaniu w powyższą markę ochronną.

Główny skład: **Gloggnitz.** Niederösterreich, in **Julius Bittners** Apotheke.

Skład we Lwowie w aptece K. Mikolascha, także prawie we wszystkich aptekach Galicji. 2679 1—0

Ekstrakt roślinny

(Vegetabilien ekstrakt)

Dr. SCHWEIGERA

leczy pod gwarancją w przeciągu 4 tygodni wszystkie skutki onanji, jako to: polucje, osłabienie płciowe, oraz będące w początkach choroby nerwów i mlecza pacierzowego, wszystkie zaś inne choroby płciowe w jak najkrótszym czasie.

Dostać można flakon po **2** złr. wraz z opisem użycia i korespondencją bezpośrednio u 2432 34—0

Dr. Schweigera w Wiedniu

VIII. Laudong, 29.

Na

Sw. MIKOŁAJA

Prezenta

pod poduszkę!

Znana w kraju i za granicą firma:

JÓZEFA ZIMMERA

ulica Akademicka (Hotel Zorża)

10-krotnie

premiowana na wystawach

za wyborne

PIERNIKI i CUKRY

poleca:

Pierniki na sztuki od 1 centa do 10 cnt. i na paczki od 8 cnt. do 1 złr.

Znane ze swego niedorównanego smaku **Figurki piernikowe** nieszkodliwe, gustownie ubierane, od 1 cnt. do 1 złr.

Pomadki i **Czekoladki** z najlepszego cukru, oryginalne smaki pół kil. tylko 80 cnt.

Karmelki 15 gatunk. pół kila 60 ct.

Ciasta sztuka 4 cnt.

Wszelkie zamówienia na **torty** wykonywają się jak najstaranniej odwrotną pocztą. 2646 6—0

Drożdże prasowane.

Niniejszem oznajmiamy, że 2685 1—10

Atzgersdorfska fabryka spirytusu i drożdży prasowanych

obecnie w pełnym ruchu się znajduje, jesteśmy więc w możności wszystkie zamówienia na **drożdże prasowane** jak najpunktualniej ekspedjować, dając towar w najlepszym gatunku.

Drożdże prasowane Atzgersdorfskie badane były przez wielu najprzedniejszych piekarzy wiedeńskich i uznane zostały jako pod każdym względem niezawodne.

Skład dla Lwowa i okolicy u p. ***Zagórskiego*** we Lwowie, ul. Gródecka l. 9.

Główny skład **fabryki spirytusu i drożdży prasowanych** u Braci Hirschfeld & Comp. w Wiedniu.

ANTIRHEUMATICON

dra med. i chir. Franciszka Hellera, emerytowanego Igo sekundarjusza wiedeńskiego ck. pow. szpitala.

To wewnętrznie zażywane lekarstwo leczy świeżo powstały reumatyzm mięśni natychmiast, dawniejszy reumatyzm mięśni, tudzież najsilniejszy reumatyzm stawów z wszelką pewnością w przeciągu kilku dni. Jest to najpewniejszy i najspieszniej działający środek leczniczy na te słabości, albowiem bole i opuchnięcia stawów ustępują już w 24 godzinach. 2631 2—10

Główny skład: w **Wiedniu, apteka „pod królem węgierskim" I., Fleischmarkt 1.**

Cena flaszki **1** złr., pocztą **20** cnt. więcej za opakowanie.

Tylko prawdziwe, jeżeli opatrzone tym podpisem. *Dr. Franz Heller*

Dr. Heller, ordynuje od 12. do 3. godziny we Wiedniu, I., Kohlmarkt, nr. 5.

EXPORTHAUS

zum Goldenen Schwert

Herrengasse 13, BERNO, Schwertgasse 1.

Rozseła za pobraniem pocztowem.

Sukno damskie podw. szerok. 10 metr. złr. 8·50.	**Rumb. Oxford** 1 sztuka 30 łokci złr. 4·50.	**Bern. sukno** (na zarzutki zimowe) 3¹⁰ metr. złr. 4·50.
Damskie loden podw. szer. 10 metr. złr. 5·50.	**Weba King** 5/4 szerokości 1 sztuka 30 łokci złr. 6·50.	**Bern. sukno** (na zimowe surduty) 2¹⁰ metr. złr. 8·—.
Kaszmir podw. szer. 10 metr. złr. 5·—.	**Płótno domowe** 4/4 szerokości 1 sztuka 30 łokci złr. 4·50.	**Chustki wełnian.** 10/4 gr. 1 sztuka złr. 4·—.
Dreidrath 10 metr. złr. 4·—.	**Chiffon** 1 sztuka 30 łokci złr. 5·—.	**Chustki siatkow.** 5/4 gr. 1 sztuka złr. 1·20.
Flanela na sukn. 10 metr. złr. 4·—.	**Barchan pikowy** 1 sztuka złr. 5·—.	**Garnitur ryps.** 3 sztuk złr. 4·90.
Barchan na suk. 10 metr. złr. 3·50.	**Barchan sznur.** 1 szt. złr. 5·—.	**Garnitur jutowy** 3 sztuk złr. 4·—
Kalmuk 10 metr. złr. 2·70.	**Canevas** 1 szt. 30 ł. złr. 5·—.	**Chodniki** 10 metr. złr. 3·40.

Znana świetna punktualna usługa.

Cenniki i próbki 2657 3—10

na życzenie franco będą przysłane.

Nowość w zakresie prezerwatyw

z **pęcherzy rybich** z gumowaniem, prawdziwe francuskie, bardzo delikatne, nadzwyczaj praktyczne, tuzin 5 złr., również wszystkie gatunki **rolnes** z **pęcherzy rybich** i **gumy,** od 1 złr. do 5 złr. za tuzin, **gąbki** delikatne francuskie po 2 złr., angielskie po 3 złr. tuzin, rozsyła pod dyskrecją za pobraniem **Gummiwaaren-Agentie, Alex. Mose, Wien I. Köllnerhofgasse 4, I. Stock.** Kompletne kolekcje wzorów 3 złr. 50 cnt.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzywil. galic.

AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% Listy hipoteczne,

jako też

5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja

są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 2415 50—0

KSIĘGARNIA

K. ŁUKASZEWICZA

wydała jak lat ubiegłych tak i w roku bieżącym swój za najdoskonalszy i za najlepszy uznany

KALENDARZ „OGNISKA RODZINNEGO."

Wszelkie inne z powierzchowności podobne, nie są te same, bo rozgłos i opinja dobroci należy się bez zaprzeczenia tylko kalendarzowi wydanemu staraniem **Księgarni K. Łukaszewicza.** Kalendarz ten na rok 1887 zawiera oprócz tak chwalonej części informacyjnej, część gospodarczą zredagowaną przez **Pr. Dr. Au z Dublan,** oprócz tego znakomitą rozprawę **o Uprawie chmielu.** Część literacka zawiera oprócz kilku bardzo dobrych powiastek **portret ś. p. Barbary Zulińskiej z życiorysem matki bohaterki** skreślonym przez wymowne pióro **Agatona Gillera.**

Kupujący kalendarz może nabyć premię po bajecznie nizkiej cenie.

Cena kalendarza 50 ct., z przesyłką pocztową 55 ct. Wydanie drugie kosztuje 26 ct., z przesyłką pocztową 31 ct. 2640 4—5

Z WŁÓCZKI

chustki we wszystkich wielkościach, staniki bez i z rękawami, spodnice, kamasze i pończochy,

dla dziatek:

sukienki, czapki, zarękawki i t. p.

poleca 2423 4—0 w

MAGAZYN F. KNAUERA i SYNA

pod „Złotym Lwem" we Lwowie plac Kapitulny.

L. 1934 2686 1—3

KONKURS.

Przy Wydziale Rady powiatowej w Samborze jest posada inżyniera drogowego do obsadzenia.

Płaca roczna na razie 500 złr., dodatek aktywalny 100 złr., za obowiązkowe jazdy w sprawach drogowych po 15 ct. od kilometra, za inne po 3 złr. dziennie diet i po 15 ct. od kilometra.

Posada ta zostanie nadaną na jeden rok prowizorycznie, poczem nastąpi stabilizacja, jeżeli urzędnik wymogom służby odpowie.

Urzędnik stale zamianowany ma prawo do czterech pięcioleci po 50 złr. i prawo do emerytury a ewentualnie do zaopatrzenia wdowy i sierot.

Wymaga się wieku od 24 do 40 lat, teoretycznego i praktycznego wykształcenia, znajomości języków krajowych i nieposzlakowanego życia. Kandydat ma się oświadczyć w podaniu, że się poddaje warunkom regulaminu służbowego.

Podania o tę posadę należy wnieść do Wydziału powiatowego w Samborze do 10. grudnia 1886.

Z Wydziału Rady powiatowej

w Samborze dnia 13. listopada 1886.

Pawiński.

JAN IHNATOWICZ

poleca

niezawodne i wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam.

	ct.
AMANDINA usuwa plamy powstałe z soków cukrowych, białka, lodów itp., flakon	25
APSEINA wyciąga plamy tłuste z materyj jedwabnych kolorowych	25
ACETINA niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakonik . . .	25
BENZOLINA wywabia plamy tłuste i potowe, maziowe i pokostowe, flakonik mały 20 cnt. cały	30
BRAZYLINA prane w brazylinie materje czarne wypłowiałe i poplamione odzyskują pierwotny kolor, połysk i sztywność pakiet	08
ETILINA usuwa plamy powstałe z podług, z farb anilinowych, trawy, lakierów i smoły, flakon . .	25
JANINA rozpuszcza plamy czarne powstałe na skórze przy farbowaniu włosów, flakonik	30
JAVELINA używa się do wywabiania z bielizny plam kolorowych, a mianowicie powstałych z piwa, wina czerwonego, owoców, konfitur, atramentu itp., flakon	20
KWASEK w laseczkach używa się do czyszczenia palców z atramentu, laseczka	05

	ct.
KORZEŃ MYDLANY biały, służy do prania materyj jedwabnych otłuszczonych i zbrudzonych pakiecik po 2 cnt. i	04
MYDEŁKO ŻÓŁCIOWE używa się do wywabiania plam zastarzałych z materyj bawełnianych, wełnianych i jedwabnych kawałek	25
ODALINA najlepszy środek do czyszczenia sukień męskich, usuwa plamy powstałe z kurzu, potu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, wilgoci, śmietanki, rosołu itp., flakon	35
OKSALINA wywabia plamy atramentowe, rdzawe i krwawe, z papieru i bielizny, flaszka	25
QUILAJA materje wełniane i jedwabne, prane w odwarze Quilai tracą plamy i odzyskują świeżość, przytem kolor materji nic nie traci, pakiet	06
WYSKOK TERPENTYNOWY usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon	25
ZIEMIANEK oczyszcza materje białe wełniane z brudu i kurzu pakiet	20

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych, ulica Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ulica Halicka róg Wałowej. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2. 2412 3 33—0

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.